

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel. 505 921 862, e-mail: mi.polska@maryjni.pl, naromi@op.pl.

Zawartość: **O. dr Stanisław M. Piętka OFMConv**: Arsenał rycerza Niepokalanej (1); Czy tylko pobożność? (MI wobec wyzwań współczesności) (4); Maryja – Matką Pokoju ducha (14); Maryja Zwycięska. Wdzięczność i pamięć (19); Nasze polskie *Massa* i *Meriba* – doświadczenia i kłótnie – w ostatnim stuleciu 1920-2020 (26); Nie umarł, oddał życie (28); Rycerskie *expose* na 100-lecie MI (36); Rycerstwo Niepokalanej – *relikt przeszłości* czy drogowskaz przyszłości (41); Specyfika idei Rycerstwa Niepokalanej (45); Co to znaczy być rycerzem (52); Fundament teologiczny MI (57); Trzy kroki do MI (63);

ARSENAŁ RYCERZA NIEPOKALANEJ

Do walki z grzechem rycerz posiada ogromny arsenał *bojowych* środków. Zasoby i rodzaje broni są praktycznie nieograniczone. Z racji prowadzonej walki są to środki tak duchowe (nadprzyrodzone), jak i środki materialne (przyrodzone). Człowiek bowiem, jako istota cielesno-duchowa, porusza się na dwu płaszczyznach: cielesnej i duchowej. Jego życiowe boje toczą się na obydwu polach. Życie ludzkie to nieustanna walka duchowa i codzienne zmaganie się z oporem materii...

Rycerz Niepokalanej stoi w pierwszym szeregu zmagających się ze sobą sił – dobra i zła. Wykorzystuje wszelkie środki, by zła zaradzić, by zło zwyciężyć. W przeciwieństwie do wroga, który posiada olbrzymi arsenał niegodziwej broni, rycerz Maryi używa jedynie środków **godziwych**. Cel nie uświęca środków. Nawet święty cel! Rycerz nie łamie ani sumień, ani przykazań. Nie przeciwstawia się ani człowiekowi, ani Kościołowi, ani Bogu... Przeciwstawia się złu, grzechowi. Działania rycerza określają wymogi ewangelicznej etyki: *Nie czynź drugiemu, co tobie niemiłe*. Grzesznik jest człowiekiem. Człowiekiem noszącym w sobie obraz Boga. Tak naprawdę to Chrystus przyszedł na ten świat – dla grzeszników, nie dla

sprawiedliwych... Nie potrzebują bowiem lekarza zdrowi. Byłoby bardzo nie *fair*, gdyby Rycerstwo „tępiło” tych, do których, i dla których, Syn Boży wcielił się w pierwszym rzędzie... Nie wchodzi zatem w grę ani wyprawy krzyżowe, ani krzyżackie nawracanie *ogniem i mieczem!* Grzesznika nie można ośmieszać, poniżać, ignorować, dyskryminować... Grzesznika należy kochać! Jeśli ktoś ci bliski, na kim ci bardzo zależy, ktoś kogo kochasz, źle postępuje – to przecież nie wytaczasz przeciw niemu armat wyzwisk, nie krzyczysz na niego, bo go stracisz... Podchodzisz raczej z życzliwością, z całym ciepłem jakie posiadasz, aby pozyskać drogą ci osobę. Podobnie postępuje rycerz. Kieruje się rozsądkiem i rozumem. Używa świadomości. Nade wszystko pomocne mu jest serce, czyli miłość. Ona tak wszystko pięknie tłumaczy... Ona tak wszystko rozumie... I jest cierpliwa. I dobra. I łaskawa. Nie unosi się gniewem. Nie cieszy się z cudzego nieszczęścia. Wszystko znosi. Wszystko przetrzyma (por. 1 Kor 13,1n).

Gwarantem godziwości środków jest miłość.

Rycerz Niepokalanej używa też środków, na jakie pozwala mu jego stan, warunki, w których się znajduje, okoliczności. Tak naprawdę najlepszą bronią w nawracaniu grzeszników i zwalczaniu grzechów jest **sumienne wykonywanie własnych obowiązków!** Kapłan niech będzie świętym kapłanem. Nauczyciel – dobrym nauczycielem. Robotnik – solidnym pracownikiem. Ojciec – przykładnym rodzicem. Nasz stan jest naszym powołaniem.

Prosto jest być rycerzem – i jakże trudno!

Przesiadująca godzinami w kościele, a zaniedbująca własny dom, *de-wotka* – nie jest przykładem gorliwej animatorki MI!

Rycerz musi też zważać na otaczające go warunki i okoliczności. Ma mieć szeroko otwarte oczy i serce... Głodnemu trzeba najpierw dać jeść. Bezdomnemu pomóc znaleźć *kawałek podłogi...* Potem dopiero, *sytego i przyodzianego* – nauczać... W przeciwnym razie słowa pozostaną tylko słowami, frazesami, komunałami. Nie trafią do przekonania. Rycerz musi wykazać dużą **elastyczność** w poruszaniu się w *teren*, inaczej jego trud na nic się nie zda. Warunki życia zmieniają się w szalonym tempie. Trzeba szybko reagować. Szybko dostosowywać metody i formy działania.

Są jednak środki, które zawsze są aktualne i przynależą do każdego stanu. Są zawsze godziwe. Zawsze nadążają za duchem czasu.

Są to: **modlitwa, pokuta, praca, nauczanie.**

Modlitwa. To środek pierwszy i niezastąpiony. To środek potężny. Dzięki modlitwie człowiek „uruchamia” wszechmoc Bożą! Modlitwie nic nie jest się w stanie oprzeć – ani ogromna morwa, ani potężna góra...

Mówiąc o modlitwie mamy na myśli różne jej formy. Szczytem modlitwy jest ofiara Mszy świętej. Kościół zaleca również liturgię godzin, Różaniec, Anioł Pański, Drogę Krzyżową. Poza wspólną modlitwą ważna jest także ta – we własnej *izdebce*...

Pokuta. To słowo niemodne dziś. Ale pokuta towarzyszy nam każdego dnia. Pokuta to cierpienie, które jak cień podąża za nami. Warto je wykorzystać, zaprząć do rycerskiego dzieła: ofiarować w intencji nawrócenia grzeszników. Nie chodzi tu o wynajdywanie sobie jakichś form „samoudręczenia”. Życie dostarcza nam aż nadto krzyżyków. Trzeba je tylko ponieść... A jeśli ktoś dorzuci do nich jeszcze jakieś drobne umartwienie to sprawi, że jego bojowanie będzie jeszcze skuteczniejsze.

Praca. Wykonywanie swoich obowiązków – szara, codzienna, często nudna i nieciekawa, źle opłacana praca, spełniana w duchu chrześcijańskiej zgody na wolę Bożą jest nie mniej skuteczną bronią rycerza, co cierpienie. Istotnym elementem jest tu intencja, z jaką wykonujemy nasze obowiązki zawodowe, rodzinne. To taka *mała* droga do nieba, którą ukazała nam św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Nauczanie. Na co dzień stykamy się z wieloma osobami. To okazja do rozmów, do apostołstwa na własną miarę. To ciągły dialog. Rzeczowa i bez demagogii prezentacja poglądów. Uważne wsłuchiwanie się w racje drugiej strony. To nie monolog.

Jaki zatem powinien być rycerz Niepokalanej? Jakie cechy powinien posiadać?

Charakter rycerza Niepokalanej winny cechować – poza tym wszystkim, o czym już była mowa – ofiarność, cierpliwość i konsekwencja w działaniu. To nie może być wygodna postawa wobec wyzwań, ciągła zmiana priorytetów, *słomiany płomień*...

Rycerz Niepokalanej powinien angażować się na dostępnych mu polach działania. Istnieje wiele dziedzin, w których może się udzielać. Może propagować i tworzyć katolicką trasę, popularyzować dobry film, pomagać biednym i chorym, walczyć z patologiami społecznymi, działać na rzecz ochrony życia poczętego, ochrony praw rodziny i dziecka... Może angażować się na rzecz misji, na polu ekumenizmu; może aktywnie włączać się

w życie społeczne, kulturalne, polityczne... To tylko niektóre przykładowe pola, na których trwa *wielki bój* o ludzkie dusze.

Z sercem pełnym miłości do Niepokalanej, z pełnymi garściami *Cudownego Medalika* – rycerz wyrusza codziennie do siewu „Bożej pszenicy”. Wróg stosuje coraz to nowsze *technologie*, często zmienia taktykę. Rycerz nie może być niedołącznym weteranem, żołnierzem z przyzwyczajenia. Ma wciąż poszukiwać nowych form działania, nowych sposobów dotarcia do przywalonych grzechem dusz. To jak w kopalni po zawale: prócz stosowania starych i sprawdzonych procedur, trzeba wykazać się pomysłowością i elastycznością. Innymi słowy – trzeba brać rzeczy *stare i nowe*... Skostnienie i marazm nie zwiastują zwycięstwa. Są zwiastunami klęski. Chcąc zwyciężyć, rycerz musi zaskakiwać nową bronią i nową taktyką.

Żyjemy w czasach *ostatecznych*. Właśnie wyszły „z paszczy Smoka i z paszczy Bestii, i z ust *Fałszywego Proroka* trzy duchy nieczyste jakby *ropuchy*; a są to duchy czyniące znaki – demony, które wychodzą ku królom całej zamieszkałej ziemi, by ich zgromadzić na wojnę w Wielkim Dniu *wszechmogącego Boga*... I zgromadziły ich na miejsce, zwane po hebrajsku *Har-Magedon* (Ap 16,13-14,16)

Tu już nie ma ani czasu, ani miejsca na *negocjacje*! Zresztą z grzechem się nie negocjuje! On też nie ma zamiaru iść na ustępstwa. To jest *bój na śmierć i życie*. Nie! To jest bój na życie. Na życie wieczne!

* * * * *

Czy tylko pobożność? (MI wobec wyzwań współczesności)

1. Pytanie zasadnicze

Czy Rycerstwo Niepokalanej – to tylko pobożność?

Postawione pytanie w kontekście problemu Milicji Niepokalanej i jej obecnych wyzwań, w ramach szeroko pojętego apostolatu i środków MI, każe nam w pierwszym rzędzie zastanowić się nad samą ideą oraz celami działań Rycerstwa. Te ściśle związane są z tradycją i nauką Kościoła. Wyraża je znane powiedzenie: „Módl się i pracuj”. Maksyma ta wskazuje nam na zrównoważony rozwój osobowości, który stanowi „żelazna regułę Bo-

zej ekonomii”. Oznacza to, że apostołat chrześcijański potrzebuje podwójnej aktywności: kontemplacyjnej i aktywnej, czynnej. Te dwa czynniki są nierozłączne. Prawdą jednak jest, że kontemplacja może obejść się bez aktywności fizycznej. Czy zatem MI zostało powołane jedynie do kontemplacji? Czy wykreowane w wyniku medytacji postawy – wpatrzenia się w Niepokalaną – stanowią o istocie Rycerstwa? Te postawy – owszem – mają w sobie moc apostołską, o czym zaświadcza znana na Wschodzie sentencja: „Zbaw się sam, a wokół ciebie zbawią się tysiące”. Św. Maksymilian również zdaje się postępować tą drogą. W wielu miejscach możemy przeczytać o pierwszeństwie modlitwy przed pracą, przed wiedzą, intelektem, przed „mocą” nowoczesnych środków przekazów, także tych w służbie apostołskiej. Bo oto dzieli się taką opinią: „Otwarcie powiem, że niełatwo nasz ideał zrozumieć, a jeszcze trudniej go zgłębić, a raczej możemy go coraz głębiej i jaśniej poznawać, ale nigdy nie wyczerpiemy jego szczytności”, bo jeśli ktoś „nie potrafi ugiąć kolana i w kornej modlitwie błagać Ją pokornie o poznanie, kim Ona jest, niechaj nie spodziewa się cośkolwiek o Niej bliższego się dowiedzieć” (POMK 1109); a tym samym „cośkolwiek bliższego” powiedzieć o MI. W konsekwencji z przekonaniem stwierdza: „Doświadczyłem, że modlitwa tylko wyprasza łaskę nawrócenia” (POMK 40). I dalej: „łączność z Wolą Niepokalanej stanowi tajemnicę powodzenia; więc modlitwa: korna, ufna a miłosna modlitwa zlewa światło do umysłu i daje hart woli” (POMK 76).

Tym niemniej, o. Maksymilian nie poprzestaje na samej modlitwie; MI nie jest bowiem stowarzyszeniem kontemplacyjnym – jest nową formą życia katolickiego (POMK 1128), dostępną dla każdego człowieka – nie zarezerwowaną li tylko dla kamedułów czy kartuzów. O. Kolbe w przedziwny sposób łączy kontemplację z czynem. „Modlitwą – ale i – dobrym przykładem i dobrocią, wielką słodyczą i dobrocią jako odbłaskiem dobroci Niepokalanej walczyć trzeba” (POMK 81). Ale – podkreśla – „Modlitwa jest elementem zasadniczym w pracy nad nawracaniem dusz, gdyż nawrócenie jest łaską, którą trzeba uzyskać przez modlitwę” (POMK 328a). Dzięki modlitwie i pokucie, MI-3 – Niepokalanów – „po swojemu” zdobywa dusze dla Niepokalanej (POMK 475). W innym miejscu zapisuje znamienne zdanie: „Dzięki Niepokalanej misjonarzujemy modlitwą, przykładem i pracą”. Tak więc, MI to nie tylko pobożność – nie tylko modlitwa we własnej izdebce (Mt 6,6): to również aktywna praca na zewnątrz, dynamika słów, przykładów i postaw. Tego typu aktywność jest szczególnie

potrzebna w obecnych czasach masowego obłączenia neoliberalizmu, który zdaje się kolonizować umysły i serca społeczeństwa. W istocie Rycerstwo Niepokalanej znajduje się w stanie wojny z „tym światem”. Jaki jest nasz oręż? Czy tylko różaniec? Jaka jest nasza taktyka? Wycofanie się do zakrystii?

2. Rycerskie umiejętności

Prowadzenie duchowej walki wymaga określonych umiejętności. W gruncie rzeczy MI walczy w interesie miłości. A miłość z natury jest delikatną sferą rzeczywistości. I – paradoksalnie – bardzo silną. Z jednej strony potrafi pójść do bunkra, a z drugiej – nie jest w stanie złamać nadłamaną trzciny (Iz 42,3). MI to roztropność i pokora, mądrość i rozwaga. Te cnoty doradzają rycerzowi jak pracować dla Boga, jak bronić prawdy Ewangelii. Siła Rycerstwa tkwi nie w zabijaniu, nie w zadawaniu ciosów i ran. MI likwiduje – i to bezwzględnie! – grzech, a nie grzesznika; grzesznika Milicja Niepokalanej kocha. Rycerstwo toczy inny bój; prowadzi walkę maryjną. Jej mocą jest siła miłości. Miłość nie zabija, choć wszystko zwycięża. Miłość jest twórcza i płodna, bo nie ogranicza się do wspólnoty dwojga, lecz zmierza ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia (por. Humane Vitae 9) – życia dzieci Bożych.

Rycerstwo Niepokalanej zwalcza błędne idee i propagujące je organizacje; występuje w obronie wiary i Kościoła Chrystusowego. Walka nie oznacza likwidacji przeciwników ideologicznych, jej celem jest zniszczenie ideologii zła – grzechu. MI odróżnia błąd od błędzącego, grzech od grzesznika, chorobę od pacjenta. Błąd obala prawdę, grzech zwycięża cnotę, choroby (ducha) leczy miłością. Rycerstwo wyświadcza pozytywną przysługę człowiekowi i człowieczeństwu: błędzącemu oferuje światło, grzesznikowi daje siłę, chorego obdarza serdecznością. Wszystkich zaś otacza modlitwą. „Przedmiotem” troski MI są ludzie – z ich problemami, trudnościami i grzechami. Rycerstwo szanuje godność człowieka bez względu na „jakość” jego człowieczeństwa. U podstaw umiejętności Milicji Niepokalanej leży znajomość Chrystusa, który umiłował człowieka, gdy ten był jeszcze grzesznikiem (Rz 5,8); Zbawiciel wykupił go za cenę własnej krwi. Dzięki Jego męce i zmartwychwstaniu ludzie stali się braćmi Chrystusa i dziećmi Bożymi (1 J 3,1). Dlatego też MI traktuje każdego człowieka jako syna Bożego i córę Kościoła, Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa.

3. Cele i taktyka MI

Służenie w szeregach Rycerstwa Niepokalanej to szukanie chwały Bożej. To szukanie oznacza codzienne zmaganie, walkę – najpierw ze sobą samym, a potem z grzechami naszych bliźnich.. Zwycięstwa na tym polu stają się źródłem błogosławieństwa i radości – szczęścia.

MI to bój o ludzkie szczęście. Ono jak cień podąża za chwałą Bożą. Cel Milicji Niepokalanej, to ustawiczne podbijanie dusz dla Boga przez Niepokalaną, „bo gdzie Ona zakróluje, tam wnet umysły jaśnieją, serca oczyszczają się z grzechu, a szczęście prawdziwe, czyste, święte, płynące z Najświętszego Serca Jezusowego, zagości” (POMK 997). Nie bez racji bowiem zauważa św. Maksymilian: „Na całej kuli ziemskiej [...] zaciekle toczy się walka przeciw Kościołowi i szczęściu dusz” (POMK 931) – przeciw szczęściu ludzi. Stwierdzenie to jest nadal aktualne i prawdziwe. I chociaż nieprzyjaciel wydaje się być mocny i nieuchwytny, to pozycja MI jest zdecydowanie lepsza; rycerz Niepokalanej może wszystko. Wszystko może w Tym, który go umacnia (Flp 4,13), zwłaszcza, że działa on – przez Niepokalaną.

Św. Maksymilian precyzuje sposób i taktykę walki z grzechem: MI powinna jedynie podbijać ludzkie serca – podbijać je dla Maryi. Reszty dokonana już Ona sama (POMK 864). Niepokalana weźmie ich serca w swoje władanie i umieści w gorejącym miłością Sercu Jezusowym – uczyni je szczęśliwymi. Już tu na ziemi. Szczęście bowiem rozpoczyna się na tym świecie. Tutaj człowiek uczy się być szczęśliwym, by móc w pełni radować się szczęściem w niebie. Ewangelia – to nie „Smutna Nowina”, lecz Dobra Nowina. Chrześcijaństwo z natury jest źródłem radości i szczęścia. Tę wiadomość ma nieść współczesnemu światu rycerz Niepokalanej. Nie tyle działać w sensie negatywnym – zbijać argumenty przeciwników, dowodzić ich błędów i grzechów, ile działać pozytywnie, to jest pokazywać im własne „walory”; postępować jak Chrystus wobec Samarytanki, jak Maryja wobec gości – podchmielonych! – w Kanie Galilejskiej.

MI to obowiązek aktywnej obecności w społeczeństwie. To wprowadzanie Ewangelii – Dobrej Nowiny – do świadomości współczesnego człowieka, do otaczającej go laickiej rzeczywistości. To wszczepianie latorośli życia społecznego, państwowego, politycznego, gospodarczego, naukowego oraz kulturalnego w winny krzew Chrystusa (J 15,5). Zaniedbania Rycerstwa na tym polu grożą nieobliczalnymi konsekwencjami: godzą

w ludzką godność, w jakość ludzkiego życia; niszczą nawet tę skromną namiastkę szczęścia, która istnieje na ziemi.

4. Obraz świata

Współczesny świat zaczyna przypominać wysypisko, na którym obok siebie leżą wyrzucone śmieci i cenne przedmioty cenne. To „pomieszenie” wartości na ruinach wieży Babel każe nam nie tyle dokonać stosownej selekcji rzeczy, ile zająć się formacją „poszukiwaczy skarbów”: ukazać im inną perspektywę, inną wizję egzystencji; podzielić się z nimi Dobrą Nowiną.

To nie będą łatwe rozmowy. Będą jak tamta w Nazarecie, Gabriela z Dzieweczką. Pamiętacie...? Najpierw –

*Musnął nieostroźnie skrzydłami
Jej cień.*

A potem –

*Mówili z sobą zwyczajną mową,
A im prostsze były ich słowa,
Tym bardziej zawiła była ich tajemnica.* (R. Brandstaetter, *Ave Maria*)

Tak, zbawienie jest tajemnicą. Można ją wyjaśnić wyłącznie miłością do człowieka-grzesznika i – nienawiścią do grzechu. Rycerstwo jest drogą „pod prąd”. Nie jest sztuką kochać człowieka miłego, dobrego.

Obecny czas jest najodpowiedniejszy dla apostołstwa. Lepszej chwili już nie będzie. Dzisiaj trzeba przekuwać nasz ideał w czyn. Przed nami prawdę otwiera się szeroki front działań. Zwycięstwo jest pewne, wszak to Ona – Niepokalana – „depcze łeb smokowi”. My jesteśmy tylko Jej narzędziami: Jej „mieczem” i „ogniem”. Ona sama będzie walczyć.

Media głównego nurtu wprost zalewają nas informacjami, które dowodzą ogromu zniszczeń dokonywanych przez „ten świat” w sercach i umysłach polskiego społeczeństwa. Ludzie, zdawałoby się rozsądni i przywiązani do tradycji, pod naporem „geometrycznego ciągu” kłamstw, zmieniają zdanie – zaczynają nazywać białe czarnym, a naprawę państwa, społeczeństwa i rodziny – terrorem, horrorem i dyktaturą.

Neoliberalizm dokonuje przewartościowania tradycyjnych i naturalnych wartości, kreuje swoje, własne pomysły na szczęście, pokój i dobro. Promocja postaw obcych już nie tylko wobec wartości chrześcijańskich, ale

wobec odwiecznych praw natury „wpisanych w ludzkie serca” (Rz 2,4-5) wdziera się także do naszego kraju. Ideologia gender, promocja subkultury LGBT, zakamuflowana eugenika (*in vitro*, aborcja, eutanazja) torują sobie drogę do ludzkich sumień przez „nie-prawe” prawo, stanowione także w naszym byłym Parlamencie. Grupy społeczne, które zdecydowanie przeciwstawiają się tego typu uregulowaniom „prawnym” wystawiane są na pośmiewisko przez środowiska neoliberalne i libertyńskie. Kraje, w których nie wydaje się zgody na *gay-parady* czy zabrania się zawierania małżeństw homoseksualnych i adopcji przez nie dzieci, bądź takie nie-prawe prawa likwiduje – uznaje się za homofoniczne i nienowoczesne (Rosja, Słowenia): *Rosja zmienia kodeks rodzinny. Zakaz adopcji do krajów, gdzie są małżeństwa homoseksualne; Słoweńcy odrzucili w referendum małżeństwa osób homoseksualnych.*

5. Odsiecz rycerska

Świadome tych zagrożeń, Rycerstwo Niepokalanej powinno nie tylko podjąć szturm modlitewny, lecz również – jak określiłby to o. Maksymilian – *propagandowy*. Winno wkraczać ze swoją wizją świata do wszystkich środowisk społecznych i instytucji; zaangażować się w wychowanie dzieci i młodzieży, podejmować działalność w mediach i kulturze, w nauce i sztukach pięknych, działać na polach polityki, bankowości, przemysłu, być obecnym w handlu, w sektorze usług. MI stanowi ogromną rzeszę ludzi, wśród których są przecież nauczyciele, redaktorzy, naukowcy, politycy, bankowcy, a także zwyczajni pracownicy, robotnicy, handlowcy, rzemieślnicy. Rycerstwo ma być widoczne w każdej dziedzinie ludzkiego życia, w każdym przejawie jego aktywności (POMK 168, 335, 868). Słowem – jak to ujął św. Maksymilian – zadanie Rycerstwa Niepokalanej polega na przesiąkaniu wszystkiego co ludzkie (POMK 76), na leczeniu i umacnianiu człowieczeństwa, na Bożym „promieniowaniu” (POMK 531, 1146, 1193) i „przeobrażeniu świata, ludzi, dusz” (*Konferencje*, s. 332) – na rozwijaniu cywilizacji miłości i szczęścia. I nie chodzi o to, żeby rycerzy było „widać”; żeby stali na „piedestale”, w świetle jupiterów. Nie. Przeciwnie, mają być niewidoczni; widoczne ma być ich działanie, a ściślej – jego skutki.

Nie tak dawno widzieliśmy w TV jak część posłów wymachiwała *Konstytucją RP* demonstrując tym gestem rzekomą obronę *demo(n)kracji*. Rycerstwo ma także swoją konstytucję – *Dyplomik MI*. I nie chodzi o to, by nim wymachiwać, wszak to nie chorągiewka! Chodzi o to, by korzystać

z tego dokumentu, by wcielić w życie zawarte w nim idee. *Dyplomik* wien stanowić w naszych rękach – i w naszych sercach – apostołskie narzędzie; nasz duchowy miecz na współczesne herezje świeckiego świata. W tym sensie ma on wymiar apostołski i stricte franciszkański. Treści *Dyplomika* są w istocie husarskimi skrzydłami, które nie tylko uskrzydłają husarię Niepokalanej, ale też są gwarantem zwycięstwa.

Na początku należy zadać dwa pytania. Czy w apostołskiej aktywności *Dyplomik MI* jest naszym vademecum? Czy jest podstawowym podręcznikiem wyprawy? Jeśli tak, to jaka jest skala wykorzystania jego zapisów, ile maryjnego ducha czerpiemy z pierwotnego statutu *Pia Unio*. Właśnie – *pia unio*... Tak to mądrze obmyślił św. Maksymilian: „Związek Pobożności”! Nie sama pobożność. Nie samo też działanie! *Pia Unio et Militia*. Pobożność i aktywność. Ile ich w naszym apostołstwie? Ile aktywności w naszej „izdebce” na kolanach i tej na zewnątrz?

6. Taktyka apostołska

Odsiecz rycerska nie może być frontalna. Taktycznie lepiej jest uderzyć z dwóch stron, okrążyć przeciwnika – modlitwą i słowem, medytacją i czynem. Wobec opanowania, a właściwie – ogłupienia – wielu ludzi przez fałsze i półprawdy, nasze dowody na istnienie Boga nikogo nie przekonają. Jesteśmy świadkami swoistego, sekciarskiego omotania grup społecznych przez współczesnych guru. Nie tędy droga. Należy postępować jak nasz Pan Jezus Chrystus przy studni w Sychar. Jej opinię o tym, że „Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga” (J 4,20), Jezus właściwie zignorował, uznał za niegodną sporu; nie próbował jej nawracać ani też nie wytknął jej sześciu mężów-nie mężów, których zmieniała sobie jak przysłowiowe rękawiczki. Co zrobił Jezus? Przedstawił jej nową, ciekawszą wizję życia: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4,13n). I jakież był skutek? „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać” (J 4,15) – wykrzyknęła kobieta. Problem, kto ma rację nie miał już żadnego znaczenia. Podobny „manewr” podjęła Maryja w Kanie Galilejskiej. Nie wdawała się w dyskusję z podchmielonymi weselnikami, nie przekonywała dłaczego, po co? Po prostu powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Taka też powinna być nasza taktyka. Nie ma sensu przekonywania naszych oponentów. Często są bardziej od nas wygadani, „mądrzejsi”. Przedstawmy im naszą – rycerską wizję świata, miłości, szczęścia, dobrobytu. To nic, że nas nie posłuchają za pierwszym razem; św. Pawła także wyśmiano w Atenach na Areopagu. A przecież przychodził tam codziennie głosząc Jezusa i zmartwychwstanie. I nic to, że tylko niektórzy przyłączyli się do niego: Dionizy Areopagita, Damaris i jeszcze parę osób. Wkrótce cała Grecja stała się chrześcijańska, całe Ateny!

7. Odpowiedzi św. Maksymiliana

Rycerstwo Niepokalanej stoi obecnie przed wielkimi wyzwaniem. Zadań określił i opisał – odpowiedział nam – sam jego Założyciel. „Zdaje mi się – pisał – że w każdym kraju powinien powstać Niepokalanów, w którym i przez który ma rządzić Niepokalana wszelkimi najnowszymi nawet środkami, bo przecież wynalazki naprzód powinny służyć Jej, a potem do handlu, przemysłu, sportu itd. (więc prasa, a teraz to i radio nadawcze, filmy i w ogóle co jeszcze się kiedykolwiek wymyśli w kierunku oświecenia umysłów i zapalenia serc). Taki Niepokalanów może i sam też nowe sposoby skuteczniejsze wynajdywać i stosować” (POMK 335).

Niepokalanów, a więc MI-3 – i w ogóle Rycerstwo Niepokalanej – z powodzeniem realizują nakreślone przez św. Maksymiliana zadania. Aktywność apostołska Rycerstwa nie ogranicza się już do prasy, ale obejmuje szereg innych nośników medialnych i kulturowych. Wystarczy wspomnieć o organizowanych corocznie w Niepokalanowie: Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedialnym czy Max-Festiwalu – rekolekcyjnym spotkaniu młodych. Apostolat w duchu MI prowadzą też: Radio Niepokalanów, portal internetowy Rycerstwa Niepokalanej i oczywiście działalność wydawnicza MI. Swoje zadanie apostołskie wypełniają z pożytkiem – inspirowane przesłaniem pierwotnego statutu – „Panorama Tysiąclecia” oraz „Pasja” – rodzaj plastycznych ujęć historii Polski oraz dzieła zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, przedstawionych w sposób ciekawy i zrozumiały dla wszystkich odbiorców. Wszędzie tam pracują rycerze Niepokalanej: *ad majorem Dei gloriam – per Immaculatam!*

Wizja świata zawarta w *Dyplomiku MI* rozpowszechniana jest zatem na wielu płaszczyznach, „wielkimi najnowszymi środkami” (tamże) – **godziwymi**. Stało się więc zadość życzeniu o. Kolbego. Niepokalana rządzi. Rycerze pomagają. Ona – znana; oni – nieważne jak się nazywają, jakie

pełnią funkcje. Byleby tylko udzielali się aktywnie w realizowaniu Bożego Królestwa już tu na ziemi – przez Niepokalaną; byleby tylko powodowali w sferze własnego jestestwa oraz w obszarze zewnętrznym powszechnie – katolickie – „oświecenie umysłów i zapalenie serc” (tamże).

8. Końcowe pytania i zachęty

Podsumowując ten optymistyczny skądinąd opis i obraz Rycerstwa Niepokalanej, nie można jednak popaść w tani triumfalizm i samozadowolenie. Wiele pytań nurtuje nas dzisiaj. Czy stało się zadość wszystkim oczekiwaniom o Maksymiliana? Czy „wierni Niepokalanej” rzeczywiście przenikamy społeczną tkankę narodu polskiego? Czy mamy realny wpływ na wychowanie młodzieży, formowanie „umysłów mas”, kształtowanie sztuk pięknych? Czy jesteśmy „pionierami i wodzami w nauce”? Czy w jakiś sposób oddziałujemy „na rozwój przemysłu, handlu czy banków”? (POMK 76). Czy wreszcie można – w obliczu obecnych wyzwań apostołskich – skonstatować, że Milicja przesiąka wszystko i w duchu zdrowym leczy, wzmacnia i rozwija dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną i dla dobra ludzkości? (tamże). Pytania zdają się być retoryczne, odpowiedzi narzucają się same.

Nie upadajmy na duchu! Niełatwo jest być dzisiaj rycerzem Niepokalanej. Kiedy wsłuchać się we „Wiadomości” w TVP1 albo przemądrzałe dysputy w TVPInfo, nie sposób nie zapłakać, jak tamte niewiasty na drodze krzyżowej. Należy jednak pamiętać na słowa przestrogi Jezusa: *Nie płaczcie nade Mną! Zapłaczcie raczej nad swoimi dziećmi*, które w prasie, telewizji, teatrze, internecie naigrawają się z Boga żywego.

Tym niemniej bywa, że samo pragnienie działania wystarcza za czyny, a rycerskie łzy – za modlitwę; zwłaszcza modlitwa łez ma wielką moc. Jezus ulitował się na widok łez wdowy z Naim (Łk 7,13) i sprawił, że syn jej ożył; ulitował się nad opętanym Gerazeńczykiem (Mk 5,19) i uwolnił go od demona; zmiłował się też nad współpracownikiem św. Pawła – Epafrodytem i uzdrowił go ze śmiertelnej choroby (Flp 2,27).

Dyplomik MI pozostaje nadal aktualny; nie zestarzał się; każe rycerzom pozostawać na służbie człowieka w każdym czasie i w każdym miejscu, zachęca do aktywnego uczestnictwa w Bożym planie zbawienia, w dziele rozszerzania Królestwa Chrystusowego – przez Niepokalaną. Obecne czasy nie są gorsze, a ludzie nie są bardziej źli. Historia zła stanowi pewien constans. Pierwsi „rycerze” Chrystusa – Apostołowie, także działali w wy-

bitnie niesprzyjających czasach i pośród nie rozumiejących ich społeczeństw imperium rzymskiego.

Św. Maksymilian również stanął wobec podobnych wyzwań: ofensywy masonerii. Także i my dzisiaj musimy zmierzyć się z nihilistycznymi ideologiami i wynaturzeniami. Należy jednak pamiętać, że to właśnie **zło** stało się inspiracją dla powstania dobra – dla powołania „opatrnościowej instytucji”, której opis zajął o. Kolbemu zaledwie kilka stroniczek. Taka jest miara i doniosłość pierwotnego statutu MI; taka jest miara i doniosłość Milicji Niepokalanej.

9. Rycerskie *post scriptum*

I na koniec, takie rycerskie *post scriptum*.

Rycerstwo Niepokalanej nie jest stowarzyszeniem *passé*. Przesłanie statutu MI jest wciąż żywe i aktualne. „To dokument z charakteru apostołski, wciąż inspirujący laikat identyfikujący się z kolbiańską *Pia unio*”. Rycerstwo Niepokalanej niewątpliwie ubogaca życie katolickie, stanowi jego współczesną i nowoczesną, świeżą i wciąż aktualizującą się formę życia katolickiego. Jest *gaudium et spes* – radością i nadzieją – Kościoła. Proponowane przez Rycerstwo postulaty: nawrócenie samego siebie i duch misyjny, stanowią sens i „paliwo” naszego Stowarzyszenia oraz nas samych. „To dzięki czerpaniu *ex superabundantia* owoców własnego nawrócenia możliwe jest autentyczne zaangażowanie się w życie parafialne, w życie Kościoła partykularnego i Kościoła powszechnego” (tamże); możliwe jest ukazywanie innej wizji człowieczeństwa.

Cele, środki, taktyka MI – zapisane zostały w „konstytucji” Rycerstwa – w *Dyplomiku*. Daje ona nam podstawy ideologiczne i teologiczne do prowadzenia z ludźmi dialogu, w duchu miłości, trudnych rozmów na nurtujące ich tematy. Mają to być rozmowy nie z pozycji siły argumentów, ale z pozycji naszej życiowej postawy oraz umiejętności przedstawiania nowej, ewangelicznej perspektywy życiowej i stanowiska Kościoła w sprawach wiary i moralności, jako jedynych gwarantów ludzkiego szczęścia – już tu na ziemi (G. Bartosik).

Rycerstwo jest zatem inicjatywą oryginalną, nowoczesną, wartościową i przystającą do obecnego czasu i jego wyzwań (Por. *Dziedzictwo Kolbiańskie. List – posłanie Generała Zakonu Braci Mniejszych po Kapitulę generalnej nadzwyczajnej 1986*). Ziarno zostało rzucone, i to dość dawno, bo

niemal wiek temu. Czas na owoce. Te wszak zależą od naszego zaangażowania, naszej jak najszerszej i najszlachetniejszej aktywności (tamże).

MI. Czy tylko pobożność?

Także pobożność!

* * * * *

Maryja – Matką Pokoju ducha

Różnymi tytułami tytułujemy Matkę Najświętszą: Jej najpiękniejszym imieniem – Niepokalana – oraz wielu innymi: Panny nad pannami, Pocięszycielki, Orędowniczki, Wszechpośredniczki Łask, Królowej nieba i ziemi, Królowej Polski, Bogarodzicy, czyli Matki Bożej, Matki Kościoła, Matki naszej i Matki Pokoju – pokoju ducha. Dziś na ten ostatni aspekt Jej matkowania zwrócimy uwagę.

Wszystkim znany jest wizerunek Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju – Matki Pokoju. Wizerunek stworzony został niejako z natchnienia Ducha Świętego, wszak powstał w Centrum Ruchu Światło-Życie na Kopiejskiej Górze w Krościenku nad Dunajcem. Jego głównym przesłaniem jest myśl zawarta w innym obrazie, powstałym w XVIII wieku we Włoszech, opisującym Maryję słowami mędrca Jezusa syna Syracha: „Jak wspaniała Oliwka na równinie” (Syr 24,14). Słowa te opisują Mądrość Bożą, a uosabia ją Maryja, Oblubienica Ducha Świętego. Odtąd też „gałązka oliwki” stała się symbolem wszelkiego pokoju.

Z tytułem Królowej – Matki Pokoju wiążą się między innymi dwa wydarzenia. Pierwsze związane jest z objawieniami Matki Bożej w Medjugorze, dokąd od 40 lat zmierzają tysiące pątników po pokój ducha, po duchową tężyznę. Drugie, mniej spektakularne, skromne – wiąże się z założycielskim zebraniem Rycerstwa Niepokalanej w Rzymie. Obydwa te miejsca i związane z nimi wydarzenia dotyczą jednej osoby – Maryi; a jeśli chodzi o sprawę, dotyczą Pokoju: Pokoju nie tylko światowego, pisanego wielką literą, lecz także tego pokoju z małej litery – pokoju „małego”, pokoju ludzkiego ducha; chciałoby się rzec – „świętego spokoju” w teologicznym znaczeniu i wymiarze. Bóg bowiem zawsze przychodzi do czło-

wieka w ciszy, w spokoju. Już na samym początku dziejów, w Edenie, siedł na spotkanie z człowiekiem w porze, kiedy ledwie powiew wiatru dał się słyszeć (por. Rdz 3,8). A i potem, w czasach Eliasza, Bóg przyszedł do niego nie w wichurze, w trzęsieniu ziemi czy w ogniu, lecz przyszedł w szmerze łagodnego powiewu (por. 1 Krl 19,11-13).

Ten „mały”, osobisty pokój ducha towarzyszy również Maryi z Medjugorie, skąd zwraca się do nas – jak ongiś do Syna w Kanie Galilejskiej – z cichą, pokorną prośbą: „Weźcie różaniec i módlcie się [...] wzywam was, abyście modlili się o pokój. Pokój w ludzkich sercach, pokój w rodzinach...”.

Owszem, teologowie dotąd spierają się, czy w niewielkiej miejscowości, znajdującej się na terytorium islamskiej Bośni i prawosławno-katolickiej Hercegowinie, wydarzenia w Medjugorie są autentyczne, a orędzia Matki Bożej kanoniczne. Spór ten jednak musi ustąpić miejsca niezaprzeczalnym faktom, autentycznym przemianom duchowym, szczerym nawróceniom i niewytlumaczalnym powrotom do zdrowia – zdrowia ciała i ducha. Spór ten jest również bezzasadny w kontekście Pisma Świętego i słów Jezusa – Jezusa Syna Maryi, nie Syracha. W Ewangelii, Pan Jezus ostrzegł nas przed fałszywymi prorokami, argumentując: „Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców” (Mt 7,16b-17). Zgódźmy się zatem, że Medjugorie przynosi owoce dobre, błogosławione. Niesie ze sobą szmer łagodnego powiewu, powiew wiatru rajskiego. Ten szmer, powiew symbolizuje doskonałą harmonię, pokój, spokój ducha w człowieku i między człowiekiem a Bogiem.

O taki właśnie pokój – pokój ducha – zabiegał również św. Maksymilian. Jego armia – Rycerstwo Niepokalanej – nie miała wszak wzorem żołnierskim sięgać po broń przynoszącą ludziom śmierć, lecz wybawiać ich od śmierci; wносить w ludzkie życie sacrum, które przecież z natury (Boskiej) jest pełne spokoju, szmerów, łagodnych poruszeń, kontemplacji – ciszy, dawno zapomnianej w tym hałaśliwym świecie.

W jedynym numerze *Rycerza Niepokalanej* wydanym na przełomie 1940/1941 roku, kiedy huk armat i bomb mieszał się z ciszą śmierci, św. Maksymilian zwoływał rycerzy, aby w tym trudnym czasie przyczyniali się do tego, „by ta Królowa nieba coraz doskonalej stawała się także Królową i ziemi, uznaną i kochaną przez każde serce” (POMK 1215). W innym

miejscu pisał: „W dniu Niepokalanej po oczyszczeniu swego sumienia, po odnowieniu aktu poświęcenia, po uzyskaniu odpuszczenia kar, łatwiej duża przychodzi do pokoju wewnętrznego, a nawet i wesela, świadoma, że żadne krzyże ani wewnętrzne, ani zewnętrzne spotkać jej nie mogą bez wiedzy i zezwolenia Bożego, zezwolenia naprawdę kochającego Ojca w niebie, który tylko to dopuszcza, co się przyczynia do dobra dusz na całą wieczność. Owocem więc tego święta to większa, coraz większa czystość sumienia, pokój coraz to głębszy, pokój w zdaniu się na Opatrzność Bożą i coraz to większą gotowość do coraz to lepszego spełniania swoich obowiązków, by przez to okazać miłość Matce duchowej...” (POMK 1216).

Maryja – Matka Pokoju ducha. Matka *Wielkiej Ciszy*, która także w czasach obecnych znajduje swe miejsce i zrozumienie w kartuzjach, eremach, pustelniach – naszych serc i dusz, zaprowadzając pośrodku światowego zgiełku pokój ducha i spokój. Wszyscy potrzebujemy niebiańskiego pokoju przebaczenia, spokoju ducha i miłości. Nie kupimy go za pieniądze, nie zdobędziemy rozumem, nie osiągniemy mądrością; nie ma nadziei, byśmy własnym staraniem zapewnili go sobie. Daje go nam Matka Pokoju jako dar swój niepokalany, „bez pieniędzy i bez płacenia” (Iz 55,1). Bowiem pokój, spokój jest owocem czystości, cnoty. Sprawcą niepokoju zawsze jest grzech. Dlatego Niepokalana jest uosobieniem doskonałego pokoju, doskonałego spokoju.

Prorok Izajasz w imieniu Boga zapewnia wszystkich *niespokojnych*: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna” (Iz 1,18). Wtóruje mu Ezechiel przekazując słowa Dobrej Nowiny: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza” (Ez 36,26).

Wyznałeś swoje grzechy i z całego serca je odrzuciłeś. Postanowiłeś oddać się Bogu, wrócić do Ojca. Maryja cię zaprowadzi, zaopiekuje się Tobą podczas drogi. Nic nie mów. Posłuchaj. Tylko w nieskończonej ciszy można zacząć słyszeć. Tylko tam gdzie nie ma słów, można zacząć rozumieć. „O błogosławione milczenie, które daje tyle spokoju” – z zachwytem szepetała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Tak oto i my stajemy w ciszy pokoju ducha na wzgórzu duchowym modlitwy, w nazaretańskim domku, gdzie Maryja powiła swe dziecię: Księcia Pokoju i Jego Kościół, którego jest Królową i Matką – Matką Pokoju ducha.

Pokój – ten duchowy – jest nam dzisiaj bardzo potrzebny, wręcz nieodzowny. Żyjemy w narastającej niezgodzie. Stoją naprzeciw siebie dwa plemiona: *plemię żmijowe* i *potomstwo Abrahama*. *Czciciele Baala* i uczniowie Chrystusa walczą dziś o serce narodu.

Policje – tajne, widne i dwu- płciowe –

Przeciwko komuż tak się pojednały?

– *Przeciwko kilku myślom... co nienowe!* (C. K. Norwid).

Wojny. Wojny domowe. Polaków z Polakami.

Rycerstwo Niepokalanej u boku swojej Pani – Matki wszystkich ludzi, wszystkich Polaków. Nasza Królowa. Matka Pokoju ducha. Daje nam w darze swoje *fiat*. Totalną zgodę na wolę Bożą. Bóg nasz jest Bogiem pokoju. Nie wojny. Zamiast kłótni i niepokojów, udajmy się do Niepokalanej i podziękujmy za tamto duchowe „ocienienie”, mocą którego poczęła i porodziła Księcia Pokoju, który panować będzie na wieki. Gdzie? W Królestwie Bożym. Kiedy? – „...wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach” (Mk 13,29). Już wkrótce.

W taki dzień – przypomina nam o. Kolbe – „instynktownie odczuwają to dusze, że sumienie oczyścić trzeba [...]. Kto może, przystępuje wtedy do Sakramentu Pokuty, a komu okoliczności na to nie pozwalają, stara się przynajmniej obmyć swą duszę żalem doskonałym, żalem kochającego dziecka, które nie tyle myśli o karze czy nagrodzie, ile raczej przeprasza Ojca i Matkę, że im przykrość sprawiło” (tamże).

Rycerstwo Niepokalanej powołane zostało przez o. Maksymiliana do zaprowadzania pokoju na całym świecie, bo jak mawiał: „Niepokalana, Królowa nieba, musi być i to jak najprędzej uznana za Królową wszystkich ludzi i każdej duszy z osobna w Polsce i poza jej granicami na obydwu półkulach. Od tego, śmiemy twierdzić, zależy pokój i szczęście poszczególnych osób, rodzin, narodów, ludzkości” (POMK 1027).

Zapisany w pierwotnym statucie – *Dyplomiku MI* – cel Rycerstwa ma na celu „uszcześliwić ludzkość, szerząc w duszach, spragnionych szczęścia i goniących za nim w każdej chwili życia, miłość ku Tej, która może i chce wprowadzić do serca pokój i błogie zadowolenie, jeszcze tu na ziemskim wygnaniu, pośród otaczającego zamieszania, nacierających trosk i kłopotów, sięgającego aż do głębi serca – bólu” (POMK 994). A dalej, św. Maksymilian doprecyzował sens wydawania miesięcznika: „CELEM Rycerza *Niepokalanej* jest szerzenie dziecięcej miłości i ufności ku Niepokalanej nieba i ziemi Królowej, by ta Ucieczka grzeszników jak najprędzej

zakrólowała w sercach wszystkich i każdego z osobna. Wtedy to bowiem, doprawdy, ziemia rajem się stanie. Prawdziwy pokój i szczęście zstąpi na rodziny, miasta, wsie i kraje całego społeczeństwa ludzkiego, bo gdzie Ona zapanuje, tam i łaska nawrócenia i uświęcenia, i szczęście zagości” (POMK 998).

W innym miejscu daje argumenty niedowiarkom: „Małej wiary – czemu zwątpienie zakrada się do serca? Niecić wszędzie miłość i ufność ku Maryi Niepokalanej, a ujrzenie, że wnet z oczu najzatwardzialszych grzeszników popłyną łzy, opróżnią się więzienia, zwiększy się zastęp trzeźwych pracowników, a ogniska domowe zawoniewą cnotą, pokój i szczęście wyniszczy niezgodę i ból, bo teraz już – nowa era” (POMK 981) – ERA POKOJU. Era pokoju ducha.

Pojęcie pokoju należy rozumieć dwojako: w wymiarze ogólnym, globalnym – oraz w wymiarze osobistym. „Ale gdzież znajdę więcej wypożyczynku i pokoju – zapytuje *Biedaczyna* z Niepokalanowa – jak nie u stop Tej, która jest naszą Matką, Wspomożycielką, Ucieczką, Pocieszycielką?” (POMK 1051). Radzi nam, ludziom niespokojnym: „Wglądnijmy w siebie: czyż nieprawda, że ilekroć oddaliśmy się całą duszą Matce Bożej i naszej – Niepokalanej – zawsze pokój wstępował do serca...” (POMK 1062).

Tak, moi Drodzy... „Ile pokoju i siły daje nam sama świadomość, że należymy do Niepokalanej całkowicie bez żadnych zastrzeżeń?” (POMK 1157). Prawda? Ileż radości i szczęścia!

Jeśli pragniemy pokoju – naprawdę świętego spokoju – musimy gotować się do cierpliwości. Do krzyża. Pan nasz powiedział: „Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty!” (Łk 6,29). Rycerstwo Niepokalanej nie zwalcza grzeszników – zwalcza grzech; grzeszników miłuje, tak jak umiłował ich Jezus Chrystus – Lekarz chorych i nieszczęśliwych. Książę Pokoju. Tak ukochała ich Królowa Pokoju i Matka Słowa, do której modlił się niegdyś poeta w imieniu wszystkich Jej dzieci – ludzi polskiej mowy...

*Matko Słowa,
Matko Dobroci,
Módl się o dobroć
Wszystkich polskich słów.
[...]
Niech ani jedno słowo
Nie będzie złe.*

*Niech ani jedno słowo
Nie czai się do skoku.
Niech ani jedno słowo
Nie nienawidzi
Niech nie krzywdzi.
Niech nie zabija.
Niech wybacza.
Niech leczy.
Niech łagodzi...*

(R. Brandstaetter, *Hymn do Czarnej Madonny*)

Najświętsza Panno Maryjo, Królowo Pokoju – Matko Pokoju Ducha, módl się za nami! Módl się o pokój naszych serc, który płynie z Twojego fiat...

* * * * *

Maryja Zwycięska Wdzięczność i pamięć

Maryja – zawsze zwycięska. Prymas Polski August kard. Hlond mawiał: „Nie traćcie nadziei. Zwycięstwo, jeśli przyjdzie – będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”. Ta prawda głęboko zakorzeniona jest w wierze i teologii Kościoła. Znajduje też swoje uzasadnienie w historii Polski. To Maryja – Bogarodzica powiodła wojska Jagiełły do zwycięstwa pod Grunwaldem. To Ona wspomogła hetmana Karola Chodkiewicza pod Chocimiem i króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. To Maryja, Królowa Polski, zapewniła nam zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej w 1920 roku. Do Niej zwracali się zawsze wdzięczni hetmani: Stanisław Żółkiewski, Chodkiewicz, Stefan Czarniecki, Stanisław Lubomirski; dziękowali Maryi królowie: Jagiełło, Sobieski, Władysław IV, Jan Kazimierz oraz cały naród polski.

Po tragicznej wieści o śmierci Chodkiewicza, trwoga ogarnęła mieszkańców królewskiego grodu – Krakowa. Gdzie szukali ratunku? U Matki Boskiej Zwycięskiej. Biskup Marcin Szyszkowski zarządził procesję

różańcową. Z kościoła dominikanów wyniesiono na ulice obraz Matki Bożej Różańcowej, kopię wizerunku spod Lepanto. Rozległ się huk armat z baszt i bram miasta. Rozbrzmiały dzwony wszystkich kościołów, zwołując na tę uroczystość okoliczną ludność. Trzysta świec płonęło dokoła obrazu, stu śpiewaków królewskich intonowało różaniec. Kto tylko mógł, modlił się o ratunek dla wiary i Ojczyzny! Było to 3 października 1621 roku.

Podobnie było w 1920 roku. Żołnierski trud wsparła modlitwa. Mieszkańcy Warszawy i całej Polski zebrali się wokół Matki Bożej Jasnogórskiej przed Najświętszym Sakramentem z różańcem w ręku. W świątyniach i na placach, przy przydrożnych kapliczkach i na ulicach trwała modlitewna batalia. Przywołana powszechnym błaganiem Maryja zstąpiła na naszą ziemię i powiodła polskie wojska ku zwycięstwu.

Pomoc Maryi okazywana swemu ziemskiemu królestwu – Polsce – trwa od wieków.

Obecny rok 2020 to najnowsze, historyczne wspomnienie naszej Wspomożycielki. Sto lat temu Jasnogórska Pani rozgromiła nieprzyjacielskie wojska, zatrzymała bolszewicką zarazę. To nasza najnowsza pamięć i wdzięczność. Nie należy však zapominać o wcześniejszych wydarzeniach historycznych, w których wspomagała nas Matka Boża zawsze Zwycięska. A zapominamy...

Cud nad Wisłą nie jest legendą. Jest autentycznym wydarzeniem w dziejach naszego narodu. Naoczny świadek, żołnierz Seweryn, w 1923 roku przysłał do redakcji *Rycerza Niepokalanej* znamienne świadectwo, w którym napisał: „Widziałem jak jeńcy rosyjscy pod przysięgą stwierdzali, że widzieli *Bożeju Materju w wozdach*”. Zwrócił się on do Rycerstwa Niepokalanej z apelem: „Kochani Towarzysze spod białego sztandaru Niepokalanej, którzy zaciągaliście się po to, aby walczyć z niewiarą i pogaństwem dzisiejszej doby i rozszerzać cześć Niepokalanej Panienki, chcę Was za pomocą tego naszego pisma MI zachęcić do przysporzenia czci i chwały Matki Najświętszej. Wdzięczność za wszystkie łaski, zesłane na nasz naród polski, a szczególnie za łaskę tę, trzy lata temu od Niepokalanej otrzymaliśmy – za «cud nad Wisłą» – powinna być nam bodźcem do tego”.

Żołnierz zapewnia, że „bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali, że widzieli księdza w komży z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską”. Opisywaną przez świadków Matkę Boską, która ukazała się na niebie 14 sierpnia 1920 roku, doskonale przedstawia obraz Matki Bożej Łaskawej, znaj-

dujący się w kościele jezuitów na Starym Mieście w Warszawie. Na obrazie tym Matka Boża trzyma w rękach pęki strzał, co zgodne jest z relacjami bolszewików, którzy owe pęki strzał opisywali jako „jaśniejące pręty” bądź „pioruny”.

Drugi raz Matka Boża ukazała się 15 sierpnia podczas bitwy pod Wólką Radzyńską. Mały oddział por. Stefana Pogonowskiego przepędził wielkie siły bolszewickie. Uczynił to przy pomocy „niebiańskiej Osoby”, która „jakby wychylała się to w jedną to w drugą stronę i odrzucała czy też odbijała lecące w Jej stronę – czyli w kierunku Polaków – pociski. Osłupiali ze zgrozy bolszewicy, obserwowali, jak odrzucane przez Niewiastę kartacze eksplodowały tam, gdzie znajdowały się ich oddziały”. Ci bolszewicy jednoznacznie zeznawali, że „od Warszawy odpędzili ich nie Polacy, a *Matier Bożja*”.

Pamięć tej interwencji jest nadal żywa w naszym narodzie. Trzeba jednak przyznać, że i ona w okresie PRL-u ulegała wymazywaniu, pomniejszaniu czy wręcz traktowaniu w kategoriach legendarnego przekazu. To nie jest legenda, przywidzenie. To prawda oparta na zeznaniach żołnierzy bolszewickich, złożonych pod przysięgą.

W istocie, w tamtym czasie – w okresie międzywojennym – cały naród okazywał wdzięczność i pamięć wobec Matki Bożej Łaskawej – Zwycięskiej. Nie były to tylko czcze słowa, pobożne deklaracje, lecz także i czyny.

W 1923 roku tenże żołnierz Seweryn wystąpił z inicjatywą do posłów i rządu, do całego społeczeństwa polskiego, o wyrażenie szczególnej wdzięczności wobec Maryi za Jej pomoc, a to przez zwrócenie się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przysporzenie chwały Maryi przez ustanowienie dogmatu o Wniebowzięciu NMP. W istocie, bez mała trzy dekady później, w 1950 roku, papież Pius XII stwierdził uroczyście: „Na chwałę Wszechmogącego Boga, który specjalną łaskawością obdarzył Dziewicę Maryję, ku czci Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego Błogosławionej Matki [...] ogłaszamy i określamy jako dogmat, prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”.

W ten sposób odwdzięczyli się Niepokalanej nasi przodkowie. A w jaki sposób my, współcześnie czciciele Maryi, odwdzięczamy się naszej Matce

za Cud nad Wisłą i wszelkie inne „cuda nad Wisłą”, których doświadczyliśmy w latach późniejszych w naszym kraju?

Ktoś może powiedzieć, że formą podziękowania i pamięci będą starania o kolejne dogmaty maryjne... Myślę jednak, że istnieje bardziej realne, możliwe na chwilę obecną oraz na nasze możliwości – możliwości twoje, moje, nasze – podziękowanie i pamięć. Złożmy w podzięcie Niepokalanej nasze serca. Oddajmy się Jej bezgranicznie, do czego zachęcał nas usilnie Jej syn i rycerz – św. Maksymilian.

Wszyscy jesteście Jej dziećmi. Ale czy wszystkie dzieci są wdzięczne? Czy wszystkie pamiętają o swej Matce? Czy czczą Ją i mają w należyтым poważaniu?

Odpowiedzi nie są jednoznaczne.

Gdy spojrzymy na nasze ulice, gdy włączymy internet, zajrzemy na strony gazet i mediów elektronicznych, zwłaszcza tych z tak zwanego głównego nurtu – to zobaczymy coś na kształt paszkwilu, a nie podzięki... Podzięki za żołnierski trud II wojny światowej, Powstania Warszawskiego, wysiłku żołnierzy niezłomnych, więźniów i zesłańców; wreszcie – za polski Sierpień i Solidarność, za odzyskanie pełnej niepodległości, za rządy prawa i poczucie sprawiedliwości społecznej, za politykę społeczną, gospodarczą, za 500+, 300+, emerytury+ i inne „plusy”; za wszystkie tarcze w czasie pandemii koronawirusa, za prowadzenie przez burzliwe czasy ku życiu i prawdzie...

Jest za co dziękować naszej Matce. Jest za co pamiętać o Niej.

Tymczasem spotykamy Jej wizerunki w przestrzeni publicznej – bezczeszczone tęczową aureolą, szargane po toi-toikach. Pod murami Jasnej Góry słuchać krzyki i wulgaryzmy kierowane do niewiast z różańcami. W bezbożnych pochodach szkalowane jest Imię Jej Syna i Przenajświętsze Serce Jezusa, profanowana, kalana, znieważana jest Jego Najświętsza Ofiara...

To jest nasze podziękowanie?!

Taka jest nasza pamięć?!

Powiemy: to nie my, to oni. W istocie, ale przecież ci „oni” to nasi bracia i siostry. W zdecydowanej większości, jeśli nie wszyscy – to ludzie ochrzczeni. Większość z nich przystąpiła do I Komunii Świętej, zapewne są także pośród nich osoby bierzmowane...

Skąd ta niewdzięczność? Skąd to zacierzewienie? Skąd to zamazywanie pamięci?

Kiedy nasz *Jezus chodził po świecie, to brał dzieciętki w objęcia swe. Ale wcześniej Bóg wielki był dzieciętkiem i w żłobku płakał nad światem złym* – śpiewają dzieci. Jakby przeczuwał, co Go spotka, co spotka Jego Matkę i Kościół – po wiekach. Niewdzięczność i niepamięć, szyderstwo i złość.

Te cechy zdają się definiować współczesną cywilizację.

Czy zatem zło jest nieodwracalnym elementem cywilizacji? Naszym „pierworodnym fatum”? Przecież Jezus przyszedł po to, aby nas zbawić; zbawić od wszelkiego zła: od grzechu i śmierci. To zbawianie ustanowił naszym dziedzictwem. Zbawienie wciąż trwa. Proces ten kontynuuje Kościół, czyli my wszyscy. Proces ten kontynuuje Rycerstwo Niepokalanej. Dlaczego zatem oznaki tego zbawienia są tak znikome, wręcz niewidoczne?

Gdy uczniowie Jezusa rozeszli się po Palestynie, żeby głosić Ewangelię, Dobrą Nowinę o tym, że przybliżyło się Królestwo niebieskie; gdy poszli, aby uzdrawiać chorych, uwalniać opętanych od Złego, wskrzeszać umarłych – to po powrocie opowiadali, jak wielkie rzeczy uczynił Bóg przez ich ręce. Ale zdarzyło się, że pewnego razu wrócili z niczym. Nie potrafili wyrzucić złego ducha z chłopca. Dlaczego?

Odpowiedź Jezusa jest bardzo gorzka: „«O, plemię niewierne, dopóki mam być z wami? Dopóki mam was cierpieć? Przeprowadźcie go do Mnie!». I przywiedli go do Niego. Na widok Jezusa duch zaraz zaczął szarpać chłopca, tak że upadł na ziemię i tarzał się z pianą na ustach. Jezus zapytał ojca: «Od jak dawna to mu się zdarza?». Ten zaś odrzekł: «Od dzieciństwa. I często wrzucał go nawet w ogień i w wodę, żeby go zgubić. Lecz jeśli możesz co, zlituj się nad nami i pomóż nam!». Jezus mu odrzekł: «Jeśli możesz? Wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy». Natychmiast ojciec chłopca zawołał: «Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu!». A Jezus widząc, że tłum się zbiega, rozkazał surowo duchowi nieczystemu: «Duchu niemy i głuchy, rozkazuję ci, wyjdź z niego i nie wchodź więcej w niego!». A on krzyknął i wyszedł wśród gwałtownych wstrząsów. Chłopiec zaś pozostał jak martwy, tak że wielu mówiło: «On umarł». Lecz Jezus ujął go za rękę i podniósł, a on wstał. Gdy przyszedł do domu, uczniowie Go pytali na osobności: «Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?». Rzekł im: «Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem»” (Mk 9,14-29).

To również nam dzisiaj – rycerzom Niepokalanej – odpowiada Jezus: *Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem...*

Módlmy się za naszych braci i siostry – ochrzczonych. Oni nie czekają na naszą krytykę, ani jej nie przyjmują. Nie potrzebują naszego oburzenia. Potrzebują modlitwy, bo ten rodzaj ideologii złego ducha można wyrzucić tylko modlitwą. I postem.

Czy się modlimy? Czy dużo się modlimy? Czy często rozmawiamy z Bogiem Ojcem?

A co, jeśli nie umiemy się modlić?

Prośmy Ducha Świętego. „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26-27).

Pan Jezus zaleca również post. Sam pościł przez 40 dni na pustyni nie przyjmując żadnego pokarmu.

A jak wygląda nasz post? Czy pościmy? Czy pościmy często? Czy czekamy na Wielki Post? Czy też czekamy na rychły jego koniec? Każdy zna odpowiedź.

Zwykle nawet ten jeden dzień w tygodniu – piątek – ograniczyliśmy jedynie do wstrzemięźliwości. A przecież najedzenie się do syta nabiąłem czy choćby warzywami i owocami – to nie post. Post nie dotyczy jedynie nieumiarkowania w jedzeniu mięsa i picia alkoholu. To każde nieumiarkowanie. Także nieumiarkowanie w jedzeniu potraw postnych...

Modlitwę i post winna poprzedzać wiara. Wiara na naszą miarę. A jeśli ta miara jest nazbyt wielka – to na miarę ziarenka gorczycy.

Jaka jest nasza wiara, jeśli nie potrafimy nikogo uzdrowić? Jeśli boimy się wężów i trucizny? Jaka jest nasza wiara, jeśli morwy, ani inne drzewa, nie słuchają nas i nie przesadzają się w morze, a góry nie przesuwają się mocą naszego słowa? Czyżby mniejsza była ta nasza wiara od ziarenka gorczycy? Panie, przymnóż nam wiary! Spraw, żeby wiara nie była pustym słowem, czczą deklaracją. Niech będzie ona mała jak ziarenko piasku, ale niech będzie! Wiara prawdziwa, autentyczna, skuteczna.

Wiara bez uczynków jest martwa. „Jaki z tego pożytek, bracia moi – woła św. Jakub – skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? [...] Wierzysz, że jest jeden Bóg Słusznie czynisz – lecz także i złe duchy wierzą i drżą” (Jk 2,14.19). Wiara niepołączona z uczynkami martwa jest sama w sobie (por. Jk 2,17).

Może właśnie dlatego nasza wiara jest „bezproduktywna”, nie działa. Brakuje jej naszych codziennych uczynków miłości bliźniego. Tak naprawdę nie nienawidzimy grzechu, lecz grzeszników. Nie nienawidzimy zgubnych ideologii, lecz jej propagatorów. Któż z nas kocha (ale tak naprawdę, jak siebie samego!) tamtego mężczyznę z tęczałą flagą, który „wesoło machał z balkonu do uczestników obchodów uroczystości upamiętniających Powstanie Warszawskie”, jak donosiła pewna gazeta 1 sierpnia 2020 roku. Któż kocha uczestników parad LGBT? Pomyliliśmy grzech z grzesznikami.

To źle świadczy o naszej wdzięczności i pamięci wobec Boga, Ewangelii i Maryi.

Św. Paweł zachęca: „Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi! Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich!” (1 Tes 5,14-15). Wobec wszystkich! Bez wyjątku.

Taki chrześcijański odruch miłości niech będzie naszym znakiem – znakiem Rycerstwa Niepokalanej. Nie gorszymy się, ani nie oburzamy. Módlmy się. Stale. W każdym miejscu i czasie. Słowami i w myślach. W sytuacjach szczególnych, jak wspomniane parady bezczeszczące najświętsze wartości naszej wiary i Ojczyzny – pośćmy. Pośćmy dzisiaj, jutro. Zawsze, kiedy zajdzie taka potrzeba. Nie czekajmy na stosowny, liturgiczny czas.

Modlitwa i post oraz uczynki miłosierdzia wzmacniają wiarę. Dają jej skuteczność. Wtedy nie tylko drzewa wyrwać się będą same, a morza usuwać w inne miejsca, lecz – przekonuje św. Maksymilian – „stopnieją wtedy herezje, odszczepieństwa, powrócą zatwardziali grzesznicy przez Niepokalaną do Pana Boga, do Jego miłującego Serca i [...] Niepokalana będzie «Królową całego świata» i «każdego z osobna»” (POMK 335).

Jako rycerze Niepokalanej nie możemy też zapominać o naszej „amunicji” – o Cudownych Medalikach. Św. Maksymilian zalecał wszelkie środki, byle godziwe. Słowo drukowane, fale radiowe, obrazy, telewizja, kino i wszelkie media winny rozpalać w nas miłość, „nie tyle uczucia, jak woli jednoczącej się z Wolą Niepokalanej” (tamże). Niepokalana była cicha i piękna. Niewiele mówiła. Ale dzięki Jej *fiat* „Słowo stało się ciałem”, woda winem, a Ona sam – naszą Matką pod krzyżem na Golgocie i w Wierczerniku, kiedy wraz z naszymi braćmi i siostrami trwała jednomyślnie na modlitwie oczekując Zielonych Świątek.

Razem z Niepokalaną również i my doczekamy się ponownie Zielonych Świąt i wszyscy „ze wszystkich narodów pod słońcem” usłyszą i zrozumieją przesłanie Ewangelii. Także ci z jarmarków próżności i kolorowych parad.

Zaufajmy Niepokalanej, wszak od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Niej, Jej pomocy przyzywając – miał być opuszczony.

Bądźmy wdzięczni naszej Matuchnie, jak nazywał Ją o. Kolbe, za wszelkie dobra, którymi obdarowała naszą Ojczyznę i każdego z nas z osobna. Zachowujmy Jej pamięć w naszych polskich i rycerskich sercach.

* * * * *

Nasze polskie *Massa i Meriba* – doświadczenia i kłótnie – w ostatnim stuleciu (1920-2020)

Historie narodów są do siebie podobne. Każdy kiedyś wychodził z niewoli, był kuszony po drodze, doświadczany plagami podczas swoich dziejów. Podobnie było również z naszą Niepodległą. Ledwie wyszła z niewoli trzech faraonów, a oto jeden z nich – ze Wschodu – wysłał swe rydwany nad Wisłę chcąc zniewolić dawne sługi i więcej nawet – po zgliszczach Warszawy wyruszyć na podbój całej Europy po Kanał La Manche, po Gibraltar i Londyn.

Tymczasem w kraju ledwie wstającym na nogi jedni się kłócili, wspominali niedawne jeszcze dzieje, kiedy był pokój i bezpieczeństwo, chleb i odzienie udzielane zgodnie z wolą cara *batuszki*, łagodnego CK *cysorza* i Żelaznego Kanclerza Prusaka. Drudzy natomiast podnieśli głośne wołanie do swego Pana, wylegając na ulice i place adorując Boga i Człowieka w Najświętszym Sakramencie, padając na kolana w tysiącach miejskich izdebek z różańcem w ręku i miłością w sercu prosząc Tę, która Jasnej broniła Częstochowy, oświecała Ostrą Bramę w Wilnie i chroniła swój zamek nowogrodzki, by i teraz powstała i przysłała z pomocą.

Rozgorzała wielka bitwa, zaliczana do tych największych i najważniejszych w dziejach Europy i cywilizacji. Znikąd pomocy, ni wsparcia. Wszystkie ambasady i konsulaty wyludniły się w tamte dni. Pozostali

w Warszawie tylko: nuncjusz apostolski A. Ratii (późniejszy papież Pius XI) oraz ambasador Turcji. Nie opuściła swego narodu również Ona – Królowa Polski. Wbrew wszelkim przewidywaniom nawała zarazy czerwonej została nie tylko zatrzymana na przedmieściach Warszawy, ale i przegoniona precz – tam, skąd przyszła.

Cud nad Wisłą. Tak nazwano tamto wydarzenie.

Cuda się zdarzają mimo niewiary ostatnich wieków, mimo różnych racjonalizmów – starych i nowych, od Nietzschego po Marksa i współczesnych libertynów. Mimo czerwonej forpocztę, ordynarnej i kłamliwej propagandy, której ulegli obywatele odradzającej się Polski, zwłaszcza ci, którzy identyfikowali się ze wschodnimi korzeniami swoich przodków. Maryja okazała się jednak silniejsza – silniejsza od oddziałów Tuchaczewskiego i Budionnego; silniejsza od propagatorów i popleczników komunistycznego raju. Wystąpiła na czele wiernych sobie wojsk polskich i powiodła je ku zwycięstwu. W ten sposób pokazała całej Europie moc wytrwałej modlitwy ludu i trud żołnierskiego oręża.

Obecnie stoimy i trwamy wobec innej zarazy – pandemii koronawirusa. Zdawałoby się, że tym razem wszyscy obywatele staną ramię w ramię, solidarnie złączą się i włączą we wspólny trud obrony. Niestety, dają o sobie znać starodawne *Meriba* – kłótnie i waśnie, wzajemne oskarżenia, fabrykowane i rozpowszechniane fake-newsy o „zabójczych” kopertach, o katastrofalnej sytuacji w służbie zdrowia, o upadłości państwa itd. Niektórym nie przechodzi przez usta – i media! – żaden jasny i pozytywny przekaz, przesłanie.

Dużo winy ponosimy i my sami, chrześcijanie. Nazbyt łatwo pozamykaliśmy kościoły, drastycznie ograniczyliśmy liczbę wiernych uczestniczących we Mszach świętych i nabożeństwach. Świątynie to nie są miejsca wyłącznie dla duchowieństwa – to domy Boże dla wszystkich wiernych. W całej historii Europy i Kościoła nigdy dotąd nie zdarzyło się, by w czasach pandemii, zarazy, epidemii czarnej śmierci – świątynie świeciły pustkami... Przeciwnie. W czasach trwogi w kościołach gromadziły się nieprzeliczone tłumy prosząc o pomoc, o zmiłowanie, o cud.

Opustoszałe świątynie czyż nie są obrazem naszego strachu i naszej niewiary w miłosierdzie Boże, w opiekę Matki Bożej? To pytanie pozostawiam otwarte...

Wydaje się, że bardziej wierzymy ludzkim „mocom” – nauce, biologii, szczepionkom, lekarstwom, niż Wszechmogącemu Stworzycielowi nieba

i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, a więc również wirusów... Nie obronią nas maski ani kombinezony. Nasz ratunek znajduje się na Jasnej Górze, Licheniu, Kalwarii Zebrzydowskiej, Gietrzwałdzie, Piekarach Śląskich, Świętej Lipce, w Niepokalanowie...

Maryja nie rezyduje jednak wyłącznie w tych czy innych sanktuariach. Ona podąża za nami, przychodzi do nas w gości i bywa przejazdem, z koszem pełnym owoców i ziół, ziarna wszelakiego, z gromnicą nocą broniąc przed ogniem i zjadłymi wilkami pandemii. Można Ją spotkać przy polskich drogach, na chłopskich polach – w kapliczkach, pod krzyżami Jej Syna.

Skoro pozamykano nam kościoły, pójdźmy do naszych miejsc ustronnych, gromadźmy się w naszych izdebkach – przed Jej ikonami, przed domowymi ołtarzykami. Módlmy się razem. Solidarnie i wytrwale.

Maryja zawsze wysłuchuje swoje dzieci. Przecież od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Niej, miał być przez Nią opuszczony.

Tą nadzieją ożywni, wyjdźmy Jej naprzeciw, wybiegnijmy na spotkanie. Popatrzmy w niebo, jak ongiś uczynili to obrońcy Warszawy w 1920 roku. Tam, w górze na niebie, zobaczymy naszą nadzieję i życie.

Sto lat po tamtym cudzie – da Bóg! – nowy cud się zdarzy. Cud nad Wisłą. Cud nad Polską całą. Nad Europą. Nad światem.

O Matko Słowa Przedwiecznego, racz nas wysłuchać.

* * * * *

Nie umarł, oddał życie

(Ogólnopolski Dzień Modlitwy MI 2021)

Są takie dwa zaskakujące zdania wypowiedziane przez Jezusa, a zapisane w Ewangelii przez św. Jana: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10,17-18a).

Mogłoby się zdawać, że wypowiedź ta zawiera pewien paradoks. Paradoks śmierci i życia. Śmierć i życie wzajemnie się wykluczają. Śmierć jest końcem życia. Tak wielu uważa. Mówią – nawet prorok Jeremiasz! –

„W owym czasie – wyrocznia Pana – wydobędą z ich grobów kości królów judzkich, kości ich przywódców, kości proroków, kości mieszkańców Jerozolimy. I rozrzucę je przed słońcem, [...]. Nikt ich nie pozbiera ani pogrzebie, lecz staną się nawozem na powierzchni ziemi” (Jr 8,1-2).

Czy istotnie przeznaczeniem człowieka jest stanie się nawozem?

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał taki byłby nasz los... W istocie, dopiero Jezus Chrystus zmienił nasz los – pokonał śmierć, sprawił, że życie się nie kończy, lecz zmienia. Człowiek przestał być nawozem. Stał się nieśmiertelny – na podobieństwo Boga, który uczynił człowieka „na swój obraz, na obraz Boży” (Rdz 1,27). Człowiek jednak wkrótce stracił swoje podobieństwo – jeszcze w raju. Został wygnany z Edenu. Zabrano mu też przywilej nieśmiertelności. Nie zabrano mu wszak nadziei – na życie. Obiecał, że wprowadzi nieprzyjaźń pomiędzy węzem a niewiastą, pomiędzy jego potomstwem i potomstwem jej: ono zmiażdży mu głowę, a on czyhać będzie na jego piętę (por. Rdz 3,15).

Mówią: nadzieja umiera ostatnia. Nasza nadzieja nigdy nie umiera. Cierpliwy – to znaczy cierpiący! – Hiob wyznaje: „*Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni*” (Hi 19,25). Psalmista Dawid tę samą ma nadzieję, że Bóg nie pozostawi jego duszy w Szeolu i nie pozwoli, by wierny Jahwe zaznał grobu (por. Ps 16,9); a dalej przekonuje, że jest pewien, iż *Bóg wykupi jego duszę z mocy Otchłani, ponieważ zabierze go do siebie* (por. Ps 49,16). Prorok Daniel śmierć definiuje jako sen. Mówi: „*wielu, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie*” (Dn 12,2).

Wszyscy oni czekali. I wierzyli, że żyć będą z Bogiem. Prawda ta była dla tamtych pokoleń jakby za zasłoną. Widziały ją „jakby w zwierciadle, niejasno”. Dopiero w Jezusie Chrystusie ukazała się owa prawda niejako „*twarzą w twarz*” (1 Kor 13,12). Bóg zrealizował obietnicę zbawienia zapowiedzianą u zarania dziejów ludzkości: „*Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba Ojczy! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to dziedzicem z woli Bożej*” (Ga 4,4-7).

Tym dziedzictwem jest niebo – ostateczne rozwiązanie naszych życiowych problemów. Tak więc śmierć jest etapem życia – egzystencjalną

Paschę, ratującą ludzkość od piekła. Stąd też, żaden człowiek tak naprawdę nie umiera, lecz oddaje swoje życie. Jedni dla Boga, dla bliźnich. Inni – dla idei, dla Ojczyzny.

Zebraliśmy się na modlitwę w Ogólnopolskim Dniu Modlitwy MI. W tym roku jest to modlitwa szczególna, bo wznoszona do Boga w rocznicę 80-lecia śmierci, czyli Paschy, Założyciela Rycerstwa Niepokalanej – naszego Ojca, św. Maksymiliana Marii.

Wszystkim wiadomo, jak skończył swój bieg. Wiemy też, że odłożony został mu podwójny wieniec sprawiedliwości. Jako jedyny ze świętych o. Kolbe jest wyznawcą i męczennikiem – świadkiem Jezusa Chrystusa. Świadectwo to poświadczył zarówno słowem jak i czynem. Czynem heroicznym, rzecz można by – zbawczym. Tak jak bezpośrednim beneficjentem *Umęczonego pod Ponckim Piłatem* był Barabasz – „syn ojca”, bo tak się wyklada jego imię, tak wybawionym przez o. Maksymiliana został Franciszek, także „syn ojca”, mąż i ojciec dwóch synów.

Można powiedzieć: miał szczęście. Przeżył! Co zatem z więźniem o numerze 16670? Źródła podają, że został uśmiercony zastrzykiem z fenolu. Został uśmiercony. Nie umarł. Oddał swoje życie za współwięźnia, żeby je potem na nowo odzyskać. I odzyskał. Żyje. I pracuje teraz obiema rękami, jak mawiał. Tu na ziemi, postawiony na piedestale ołtarzy, wspomaga rycerzy Niepokalanej w ich boju o nawrócenie grzeszników i uświęcenie wszystkich pod opieką Niepokalanej.

Św. Paweł Apostoł dowodzi: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności” (1 Kor 15,20-23). Jezus Chrystus nie umarł, został uśmiercony. Oddał swoje życie za zbawienie świata. Nie stracił go. Na nowo je odzyskał. Dla nas.

Św. Maksymilian także nie stracił swego życia. Oddał je za ojca rodziny. Fakt ten, że wybawiony został ojciec rodziny, nie jest tu bez znaczenia. Dowodzi, że rodzina warta jest ofiary. Stąd Kościół ogłosił św. Maksymiliana patronem rodzin. To ważne postanowienie w dobie kryzysu rodziny.

Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę. Jaka będzie rodzina, taki będzie świat. Bez zdrowej moralnie rodziny świat zacznie staczać się w przepaść. Św. Maksymilian oddał swe życie Bogu – dla rodziny. To był główny

powód, że wystąpił z szeregu i powiedział, że chce się zamienić ze wskazanym więźniem, bo ten jest młody i ma rodzinę.

Uroczystości rocznicowe niech nie przesłaniają nam istoty tamtego wyboru. Piękne nabożeństwa, wspomnienia, hołdy, święta egzaltacja, „udoskonalenie” rzeczywistości nie są najważniejsze, ani nawet – niektóre z nich – potrzebne. Św. Maksymiliana nie trzeba „udoskonalać”. On jest doskonały. Zrealizował zalecenie Jezusa: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski” (Mt 5,43). Został świętym. Ziściło się jego największe marzenie – być świętym, świętym jak największym.

Nie wiemy, czy jest największy pośród wszystkich świętych. Na pewno jest największy pośród nas, jego naśladowców i rycerzy. Nikt z nas nie jest w stanie mu dorównać. Ale trzeba się starać – stawać na jego podobieństwo. Co to znaczy?

Dla nas wszystkich, szczególnie dla Rycerstwa, oznacza to przyjaźń z Niepokalaną, „Oblubienicą” św. Maksymiliana. Dla Niej – wszystko. Dla siebie – jak najmniej. Tylko konieczne do życia rzeczy. Musimy zachować hierarchię potrzeb i celów: „ograniczając jak najbardziej potrzeby prywatne, prowadząc życie jak najuboższe, będziemy używali choćby najnowocześniejszych środków. W połatanej habitce, w pożyczonych butach, na samolocie najnowszego typu, jeżeli to będzie potrzebne dla zbawienia i uświęcenia większej ilości dusz – pozostanie naszym ideałem” (POMK 1126). – Taki zostawił nam testament nasz Założyciel. Nie chodzi o dosłowne rozumienie jego słów. Wszyscy wiemy, o czym mówił o. Kolbe. O naszym życiowym ideale – być świętym.

Wszyscy znamy nasze niedoskonałości. Aby im zaradzić, św. Maksymilian pozostawił nam swój spadek, bardzo pomocny w naszej pracy formacyjnej i ewangelizacyjnej. Co z nim zrobiliśmy? Czy nasza przynależność do MI wykracza poza przysłowiową zakrystię?

Już kiedyś mówiłem, wyrażając swoje życzenie, jak to byłoby pięknie, gdyby każdy rycerz, każda rycerka – nosili w kłapie rycerską odznakę – znamię przynależności do MI. Owszem, to tylko zewnętrzny znak. Ale ten znak budziłyby, o czym jestem przekonany, zaciekawienie ludzi. I dawałyby nam szansę oraz okazję do jej (ciekawości) zaspokojenia.

Nasz Ojciec wykorzystywał wszelkie okazje i znaki do ewangelizacji, czy to podróżując pociągiem, statkiem, czy to spacerując między blokami w Auschwitz. Te jego znaki były proste i dyskretne jak paciorki różańca,

który w obozie zastępowały palce u rąk. Także „dziesiątek”! Jak to mądrze urządził Bóg dając nam dziesięć palców u rąk.

Innym naszym znakiem jest Cudowny Medalik noszony na szyi. Niepozorny, ale przecież dla baczących obserwatorów zauważalny; budzący ciekawość, zwłaszcza u tych, którym z Panem Bogiem i Kościołem nie po drodze; którzy często i publicznie wyrażają swoje „zdanie odrębne” o naszej wierze, o naszym ideale.

Zapyta ktoś: czy to wystarczy? Św. Maksymilian uważał, że tak. Wystarczy. To małe rzeczy budują wielkie dzieła. Sam zalecał skromne środki działania: Cudowny Medalik, akt strzelisty i wszelkie inne środki, byle godziwe, na jakie nas stać, według własnej gorliwości i roztropności. Na dodatek zaznaczył, że wspomniane środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Są dobrowolnym darem, ofiarą – jak całe nasze rycerskie życie – dla Niepokalanej. Istotna jest bowiem „miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną”. To ma być naszym jedynym bodźcem aktywności rycerskiej.

Miłość bez granic. Nie tak dawno zobaczyliśmy w telewizji polskiej piękny przykład miłości. Grupie modlących się starszych kobiet starała się przeszkadzać dziewczyna z zarzuconą na ramiona tęczową flagą LGBT. Jedna z pań – 83-letnia – podeszła do dziewczyny, uklękła przed nią i ucałowała jej stopy. Wywiązał się dialog. Pani zapłakała, następnie uczyniła znak krzyża, który uczyniła również owa dziewczyna. Obie kobiety rzuciły się sobie w ramiona. Dokonał się cud miłości. Przez mały znak – znak miłości (krzyż jest takim znakiem) – w okamgnieniu dokonało się wielkie dzieło. Przebudzenie. Przebaczenie. Miłość.

Daty rocznicowe mają to do siebie, że stanowią okazję do różnego rodzaju podsumowań, refleksji. Zastanówmy się i my. Najpierw nad rodziną, której patronuje nasz Święty. Jest ona w dużym stopniu zlaicyzowana. Nastąpił swego rodzaju „Rozdział Rodziny od Kościoła”. Wiara, praktyki religijne ograniczone są do kościelnej kruchty, a dziś raczej – do telewizora, który dla wielu stał się kościołem. Ale przecież to ledwie namiastka, substytut, surogat, *Ersatz*. Nie zastąpi nam telewizyjna Msza święta Eucharystii, w której bierzemy czynny udział – „twarzą w twarz”.

Zupełnie śladowo występuje też w naszych rodzinach wspólna modlitwa, choćby tylko wieczorna. Do kościoła chodzimy zwykle osobno. Nie całą rodziną jak to ongiś bywało. Tracone są wzajemne więzi, poczucie

wspólnoty, przekonanie o nierozzerwalności małżeństwa. To ma swoje przełożenie na wciąż rosnący poziom rozwodów, modę na związki nieformalne, związki jednopłciowe. Pojęcia: małżeństwa, rodziny – ulegają totalnemu redefiniowaniu.

Wróćmy do nas – do Rycerstwa Niepokalanej. Ile w nas pozostało z tamtej gorliwości na początku? Nie przywołuję tu początku w sensie historycznym, a więc okresu międzywojennego, kiedy Rycerstwo prężnie się rozwijało, rosło; kiedy *Rycerz Niepokalanej* był znanym powszechnie w Polsce periodykiem, czytany w miastach i wsiach, przez robotników i rolników (tylko inteligencja nie garnęła się do lektury miesięcznika).

Dzisiaj w sytuacji, kiedy na rynku mamy setki, jeśli nie tysiące, tytułów różnej proveniencji gazet i pism, w dobie massmediów, mediów społecznościowych – sytuacja dla prasy religijnej, w tym także dla *Rycerza Niepokalanej* nie jest już tak komfortowa. Współczesny czytelnik woli pisma kolorowe, półprawdy, internetowe fake newsy. Prawda stała się ubogą krewną masowej informacji. Panuje manipulacja i zakłamywanie rzeczywistości. Wszystko to w nowoczesnym opakowaniu i łatwym dostępie.

Czy jesteśmy na przegranej pozycji?

Moi mili, Ewangelia w czasach Chrystusa była przepowiadana ustnie – i to nie przez uczonych saduceuszy czy pobożnych faryzeuszy. Przepowiadał ją syn cieśli – Jezus z Nazaretu. Przepowiadali ją najczęściej prości ludzie: rybacy, amharezi (chłopi), gospodynie domowe, a nawet niewolnicy, na przykład Onezym (Flm 10-18; Kol 4,9). Stawali naprzeciw Imperium Rzymskiego, które miało nieograniczoną władzę, środki i siłę, aby przeciwstawić się Ewangelii. Nie mogło jednak Imperium Romanum przewyciężyć głosu Prawdy. Prawda zwyciężyła. Zwyciężyła Dobra Nowina. Ewangelia jest głoszona na całym świecie, wszystkim narodom od dwudziestu wieków.

W sensie przekazu Ewangelia jest bezkonkurencyjna. Treść jest ważniejsza od formy. Nasze środki przekazu nie są aż tak ekskluzywne jak żurnale mody czy media mainstreamowe, think tanki (wym. *fink tanki*). Prawda w formie jest o wiele skromniejsza, a przez to bardziej przekonująca. Wystarczy ją głosić. W porę i nie w porę. Bez względu na sytuację.

„Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych! Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu. Oto Ja was posyłam jak owce mię-

dzy wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie! Miejcie się na bacności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom” (Mt 10,14-18).

Od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Niewiele zmieniła się sytuacja chrześcijan w świecie. Jeśli zmieniła się, to na gorsze. Sto milionów chrześcijan cierpi dziś prześladowania, głównie w państwach islamskich, Korei Północnej oraz wskutek hinduskiego ekstremizmu i islamskiego terroryzmu. Tendencja jest wzrostowa. Według raportu papieskiej fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie co roku na świecie ginie ponad 170 tysięcy wyznawców Chrystusa.

Bycie chrześcijaninem, bycie rycerzem Niepokalanej zobowiązuje do męstwa, do odwagi. Ale też i do roztropności oraz nieskazitelności. Nasze posłannictwo, nasze ewangelizowanie ma być owocem wiary i miłości. Wiara bez uczynków martwa jest, przypomina Jakub Apostoła. Nasza ewangelizacja, nie przyniesie owoców, a bojowe sukcesy MI okażą się pyrrusowe, jeśli będzie nami kierować jakiś interes własny – materialny czy duchowy. Musimy być totalnie bezinteresowni. Jedynym naszym bodźcem ma być miłość. „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8b).

Nadeszły czasy, kiedy wiara i miłość nie znajdują poklasku. Wiara niezłomna i miłość bezinteresowna to nasz rycerski argument. Niech mówią o nas, jak w starożytności: Patrzcie, jak oni się miłują! Tylko miłość ma moc przekonywania. Czasami wiele kosztuje, nawet życie. Św. Maksymilian jest tu najbardziej wymownym przykładem. Tak jak „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował (J 13,1) – podobnie również o. Kolbe występując z szeregu wiedział, że nadchodzi jego godzina Paschy – przejścia z tego świata do domu Ojca. Jedynym bodźcem w jego decyzji była miłość – miłość, która potrafi wszystko znieść i wszystko przetrzymać; miłość, która nigdy nie ustaje. Nie uczynił tego dla poklasku. Nie szukał swego w swoim czynie. Uważał, że tak należy postąpić: oddać swoje życie za jedną z owiec.

Ogólnopolski Dzień Modlitwy MI oraz rocznicowa okoliczność 80-lecia śmierci o. Kolbego w bunkrze głodowym Auschwitz czynią nasze spotkanie nabożeństwem Transitus. Upamiętniamy bowiem śmierć św. Maksymiliana, który dobity zastrzykiem oddał swoje życie w wigilię Wniebo-

wzięcia swojej Pani Niepokalanej. Nie był sam. Trwał na modlitwie z dziewięcioma innymi braćmi niedoli. Scena przypomina tamtą opisaną przez św. Bonawenturę w „Życiorysie większym” św. Franciszka z Asyżu, tyle, że tutaj nie miała nic z uroczystości ostatniego pożegnania:

Św. Maksymilian przed śmiercią przywołał był do siebie wcześniej dziewięciu braci i poprowadził ich na miejsce zwane Hungerbunker, tam ich błogosławił i polecił by trwali w bojaźni Bożej. Poprosił o wspólne odmawianie różańca i śpiew pieśni maryjnych oraz wysłuchanie fragmentu Ewangelii według św. Jana, zaczynającej się od słów: „Było to przed Świętem Paschy...” (J 13,1). Następnie zaczął odmawiać Psalm 142: „Głośno wołam do Pana, głośno błagam Pana”. Swoje życie zakończył mówiąc: „Na mnie czekają sprawiedliwi, aż mnie wynagrodzisz”.

Ten sparafrazowany tekst średniowieczny pomaga nam zrozumieć, dlaczego również i dla św. Maksymiliana Śmierć była siostrą. Cieszył się z jej spotkania, bo wiedział, że – jak zdradził po powrocie z Japonii – na pewno będzie w niebie.

Moi drodzy!

Módlmy się o tę pewność i postępujmy jak przystało na rycerzy Niepokalanej.

Postępujmy drogą miłości. Nie spełniamy pożądań ciała. Przecież Chrystus tak nas umiłował, że samego siebie wydał za nas. I ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało z jego namiętnościami i pożądaniemi. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy. Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (por. Ef 5,2; Ga 5,16.22-25).

To są cechy rycerskie. Nie wojujemy bowiem orężem militarnym. Nasze bojowanie jest pokojowe – z różańcem, Cudownym Medalikiem i słowami aktu: *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i poleconymi Tobie.*

Najpotężniejszym zaś bodźcem dla naszej – jak się rzekło – misji pokojowej jest „miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną – i przez Jej świętego rycerza, o. Maksymiliana – połączyć”.

Nigdy nie zapominajmy o naszym rycerskim etosie.

Pamiętajmy, że jesteśmy jedynymi rycerzami na tej ziemi.

Rycerzami Niepokalanej.

* * * * *

Rycerskie *exposé* na 100-lecie MI

„Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość, i to, że złych nie możesz znieść, i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są, i żeś ich znalazł kłamcami. Ty masz wytrwałość: i zniosłeś wiele dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij! Jeśli zaś nie – przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz” (Ap 2,2-5).

Mija wiek. Całe sto lat. Piękny Jubileusz Rycerstwa Niepokalanej. Jest się czym pochwalić. Wiele znieśliśmy dla imienia Niepokalanej. Najwięcej – święty Założyciel MI. Oddał swoje życie. Ale i jego następcy, szeregowi rycerze nie zawahali się, gdy trzeba było, oddać dla swej Pani życia. Błogosławieni Męczennicy z Niepokalanowa i z Pariacoto i franciszkańscy wyznawcy, rycerka Niepokalanej s. Bolesława i wielu innych, którzy stoją niejako „w kolejce” do chwały ołtarza.

Święty Teolog i wizjoner przestrzega nas jednak przed zbyt dużym zaufaniem. Powiada: „mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości [...] nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” To jest pierwsze rycerskie przykazanie: nawracać – nawracać ciągle, nieustannie, permanentnie najpierw samego siebie. Znad obfitości zaś tego nawrócenia dopiero udzielać innym tej łaski. Z próżnego – rycerz nalać nie potrafi.

Duchowość MI nie do końca zdefiniowana i skodyfikowana, idea bez podręcznika nie była przecież i nie jest tylko teorią apostołstwa, jest raczej praktyką działań w imieniu i pod opieką Niepokalanej. Bez względu na rodzaj pracy, jaką w danej chwili wykonywaliby Jej rycerze – cokolwiek by czynili, czynią to wyłącznie dla Niepokalanej: w intencji nawrócenia wszystkich dusz, na całym świecie.

Duch św. Maksymiliana rozlał się szeroko poza furtę klasztorną Niepokalanowa. Niewątpliwie z idei MI wiele zaczerpnął Prymas Tysiąclecia, Czcigodny Sługa Boży ks. Stefan kard. Wyszyński, którego pragnieniem było, by ten rodzaj maryjnej pobożności i działania w duchu rycerskim,

według ideału MI – nigdy w narodzie nie zgasł. Natchnienia w Rycerstwie Niepokalanej i w pismach św. Maksymiliana szukał także Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki kiedy zakładał ruch oazowy Światło-Życie; wciąż praktykuje się tam kolbiańską formułę „Aktu poświęcenia się NMP Niepokalanej”. Z duchowości MI czerpał też ks. Tadeusz Dajczer, założyciel Ruchu Rodzin Nazaretańskich. W początkowej fazie formacji ruchu oparł się na konferencjach ascetycznych św. Maksymiliana. I wreszcie, za naśladowcę i kontynuatora idei apostołstwa według św. Maksymiliana nie sposób nie uznać redemptorystę, Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka, założyciela Radia Maryja, Telewizji Trwam, Fundacji Lux Veritatis i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Tymi właśnie narzędziami ożywia w Polsce i na świecie kult maryjny w nowej formie. Akt poświęcenia się NMP Niepokalanej i *Dyplomik MI* były również inspiracją dla działalności apostołskiej i wydawniczej zgromadzenia Księży Marianów.

Chociaż nie wszystkie wyliczone tu dzieła są prostą realizacją ducha Rycerstwa Niepokalanej, to przecież ich wpływu nie sposób zaprzeczyć czy pominąć.

Idee *Dyplomika* „zawojowały” Polskę i świat. Myśl teologiczna pierwotnego statutu MI i rycerskiej duchowości przeniknęła do społeczeństw Europy Zachodniej i świata. Poznanie duchowości MI przełożyło się na konkretne dzieła. Zaczęły powstawać instytuty życia konsekrowanego w oparciu o przesłanie zawarte w *Dyplomiku*. W 1949 roku z inspiracji MI powstało w Japonii Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej. Domy tego zgromadzenia powstały również w Korei Południowej oraz w Polsce (m.in. w Strachocinie koło Sanoka, Kosinie). W roku 1954 powstał świecki instytut Misjonarek Niepokalanej O. Kolbego w Bolonii oraz Misyjny Instytut Świecki Rycerstwa Niepokalanej na Sycylii. Instytuty oparte o duchowość kolbiańską rozprzestrzeniły się nie tylko we Włoszech i Europie (np. Luksemburgu), lecz również na kontynentach amerykańskich, w Argentynie, Boliwii, USA; także w Polsce – w Harnężach koło Oświęcimia.

Idea apostołstwa zawarta w *Dyplomiku MI* stała się probierzem i siłą w dziele misyjnym zakonu franciszkańskiego na całym świecie. Za przykładem św. Maksymiliana i jego polskich współbraci wyruszyli „na cały świat” franciszkanie z prowincji padewskiej i amerykańskiej. Powstały placówki misyjne w Kostaryce (1946), Argentynie, Urugwaju (1947),

Brazylii (1949), Korei Południowej (1958), Zambii (1959), Indonezji (1969), Meksyku (1977), na Filipinach (1979).

Gdy otwały się możliwości wyjazdu z Polski, wyruszyli w świat także polscy franciszkanie, rycerze Niepokalanej. Powstały placówki misyjne w Brazylii (1974), Boliwii (1977), Kenii (1984), Paragwaju (1986), Tanzanii (1988), Peru (1989), Ekwadorze (1995), Ugandzie... Oraz na terenach Europy Wschodniej i Azji: w Rosji – w Petersburgu, Czerniachowsku k. Kaliningradu, Moskwie, Kałudze, Tule, Astrachaniu nad Morzem Kaspijskim, Eliście w Kałmucji, Piatigorsku na Przedkałkaziu; na Ukrainie – we Lwowie, Haliczu, Boryspolu; na Białorusi – m.in. w Mińsku, Grodnie (łącznie 10 parafii); w Uzbekistanie – w Taszkencie, Samarkandzie... Wspaniałe dzieła apostołskie inspirowane duchem polskich franciszkanów i rycerzy.

Idea MI jest także impulsem do innego zaangażowania dla wielu zwyczajnych ludzi; zaangażowania stricte apostołskiego. Przynagła do pracy nad sobą – *ad maiorem Dei gloriam per Mariam*. Dodaje skrzydeł przy podejmowaniu szalonych wypraw w głąb siebie. Dzięki temu stają się oni w swoim środowisku ewangelicznym miastem i lampą na świeczniku. Nawracając siebie i uświęcając się, oświecają i uświęcają – zbawiają – tysiące innych, którzy znaleźli się obok nich.

A jeśli, nie? „Jeśli zaś nie, przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca...” – mówi Pan. Tę przestrożę musimy zawsze mieć przed oczyma. Bo to nie MI i nie Niepokalanowy są celem. Św. Maksymilian powiada wręcz, że jeźliby Niepokalana „chciała, by się Niepokalanów zawalił, [...] niech się zawali. [...] Jeźliby Niepokalana zechciała, by upadł”, to jeszcze by Jej „w tym jak najwydatniej dopomógł” (POMK 303, 388). Tak więc nie wykluczał spełnienia się apokaliptycznej groźby *ruszenia świecznika z jego miejsca*. Dlatego też zachęcał do gorliwości i aktywności.

„Przy pomocy Niepokalanej musimy dążyć do tego, żeby wierni Niepokalanej rycerze znajdowali się wszędzie, a zwłaszcza na stanowiskach tak ważnych jak: 1) wychowanie młodzieży (profesorzy zakładów naukowych, nauczyciele, towarzystwa sportowe); 2) kierowanie umysłami mas (czasopisma, dzienniki, ich redagowanie i kolportaż, wypożyczalnie ludowe, lotne biblioteki itd., odczyty, obrazy świetlne – kina itd.); 3) sztuki piękne (rzeźbiarstwo, malarstwo, muzyka, teatr) i wreszcie 4) nasi Milites Immaculatae niech się staną na każdym polu pierwszymi pionierami i wo-

dzami w nauce (przyroda, historia, literatura, medycyna, prawo, nauki ścisłe itd.) Niech też pod naszym wpływem i pod opieką MI stają i rozwijają się placówki przemysłowe, handlowe, banki itd.” (POMK 76).

Tylko taki rodzaj apostołstwa – nazwijmy go totalnym – jest w stanie sprawić, że „stopnieją herezje, odszczepieństwa, powrócą zatwardziali grzesznicy przez Niepokalaną do Pana Boga, do Jego miłującego Serca, i – ochrzczą się wszyscy poganie i spełnił się to, co przewidywała bł. Katarzyna Labouré, której Niepokalana objawiła Cudowny Medalik, że Niepokalana będzie «Królową całego świata» i «każdego z osobna»” (POMK 335).

Mija 100 lat. Wciąż jeszcze przed nami spełnienie marzenia św. Maksymiliana...

Palącą potrzebą jest ożywienie MI-1. Pięknie brzmią świadectwa opowiadane w gremiach Rycerstwa przez jego członków sobie nawzajem. Po co? Dłaczegóż by nie zwierzyć się ze swoich doświadczeń z Niepokalaną z niezrzeszonymi kolegami ze studiów, z pracy, na luźnych spotkaniach towarzyskich, podczas zabawy i wypoczynku? Zdecydowana większość otoczenia nawet nie wie o istnieniu Niepokalanowa, nie mówiąc już o MI.

Istnieje nagła potrzeba edukacji maryjnej i rycerskiej na poziomie MI-1, zapewnienie możliwości adekwatnej formacji umysłowej, przez dostarczenie rzeczowej wiedzy i argumentów. Wreszcie – zapewnienie formacji duchowej na wysokim poziomie, która kształtowałaby zdrową pobożność, silną wiarę i chrześcijańskie męstwo, odwagę i dumę z własnych przekonań oraz umiłowanie Ideału MI.

Rzecz ciekawa: choć o Maksymilian tak perfekcyjnie opracował działalność MI-1 oraz MI-3, doskonale zorganizował dwa Niepokalanowy (w Polsce i Japonii), to jakby „zaniedbał” MI-2. Może zabrakło mu czasu na opracowanie szczegółów odnośnie do form działalności MI-2, a może nie chciał „zamykać” Rycerstwa w kołach podejrzewając, że doprowadzi to do skostnienia ruchu...? Trudno dziś dociec. Co najwyżej można snuć domysły.

Wydaje się, że miał inny pomysł. Wiedział, że w terenie istnieje i działa wiele kościelnych stowarzyszeń. Sugerował, żeby poszczególni rycerze (MI-1) wchodzili w skład już istniejących struktur. Pisał: „MI niechaj się wciągnie wszędzie i do Żywych Róż, i do Sodalicji, i do III Zakonu, i do I, i do II Zakonu, słowem, do każdej duszy i to najprędzej (choć nie warto głośno wyliczać innych stowarzyszeń, by mniej znający MI się nie obawiali)” (POMK 517). Radził, aby „MI 2 [...] rozwijać roztropnie w tych tylko

miejsowościach, gdzie jest to wskazane i nie ma kwitujących innych stowarzyszeń [...], że lepiej nie forsować MI 2, ale raczej MI 1” (tamże).

Wydaje się, że DZISIAJ nadszedł czas, by zacząć bardziej intensywnie propagować MI-2 w terenie, zwłaszcza przy parafiach. W parafiach takie koła są „niepowtarzalne” w zakresie działań ewangelizacyjnych, katechetycznych, charytatywnych – w zależności od potrzeb, miejsca, posiadanych zdolności i środków (byle godziwych). Lokalne koła Rycerstwa Niepokalanej winny być swego rodzaju katolickimi samorządami. Jest to szczególnie ważne w dobie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego.

Ostatnie lata dają nadzieję. Rycerstwo Niepokalanej w Polsce jest już nie tylko kościelną *pia unio*, ale również uznanym przez państwo polskie stowarzyszeniem użyteczności publicznej, pod nazwą „Rycerstwo Niepokalanej”. Uznanie to ma swoje umocowanie w art. 4. ust. 2 Konkordacie między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską (art. 4. ust. 2). Rycerstwo Niepokalanej jest – rzecz można – dojrzałym stowarzyszeniem: posiada *Statuty Generalne* i *Dyrektorium Narodowe*, które jasno określają strukturę stowarzyszenia i zakres jego działania. Następuje rekonstrukcja zrębów organizacyjnych stowarzyszenia w obrębie wszystkich form MI – od MI-1 po MI-3.

Nic nie stoi na przeszkodzie, by realizować wielkie zamierzenia św. Maksymiliana, nie oglądając się na statystyki. Statystyki często są złudne. I te bez mała dwa miliony członków w Polsce (a w świecie ponad 4 miliony), około 260 wspólnot MI w naszym kraju, w tym prawie 130 formalnych kół Stowarzyszenia; że Rycerstwo obecne jest w około 50 krajach na pięciu kontynentach, że posiada liczne, kanonicznie erygowane, siedziby i liczne centra narodowe, że *Rycerz Niepokalanej* ukazuje się w ponad 20 językach w 40 mutacjach. Łączna liczba wydawanych na świecie tytułów czasopism o tematyce MI bądź mariologicznej – wynosi ponad 50.

Rycerstwo Niepokalanej nie pracuje jednak dla statystyk. Statystyki dają jedynie pewne wyobrażenie o sile Stowarzyszenia. Duchowość MI jest w istocie PRAKTYKĄ rycerskiej aktywności. Nie – „teorią misyjną”.

Kończąc, chciałbym podzielić się taką refleksją...

Rycerstwo Niepokalanej żyje. *Dyplomik MI* wciąż pozostaje aktualnym dokumentem propagującym ideę apostołstwa „przez Niepokalaną”. Tę trwałość zawdzięcza niewątpliwie solidnym, teologicznym fundamentom stowarzyszenia oraz pobożności jego członków. Toteż, mimo wielu trudno-

ści, których przysparzają współczesny świat i nihilistyczne ideologie, Rycerstwo daje dowody na słuszność obranej przez św. Maksymiliana drogi i jego determinacji w realizowaniu statutowej aktywności MI. Można zaryzykować twierdzenie, że przez te 100 lat *Dyplomik* „zawojował” Polskę i świat. Ale – nie całą Polskę. Nie cały świat...

Nawracajmy się zatem, i podejmijmy pierwsze czyny!

Bądźmy – tu i teraz – jakby wcieleniem Ducha Świętego i w ten sposób – dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej w wieczności – przez Niepokalaną.

* * * * *

Rycerstwo Niepokalanej – *relikt przeszłości czy drogowskaz przyszłości*

Rycerstwo Niepokalanej. Czy przystaje do obecnej rzeczywistości? Czy jest może ono tylko reliktem przeszłości? Może czcigodną relikwią? A może jednak – drogowskazem przyszłości?

Osobiście wolę określenie „relikwia” niż „relikt”. Ten ostatni kojarzy się pejoratywnie. Relikt to przecież coś anachronicznego, archaicznego, nie przystającego do współczesności, coś przestarzałego, staroświeckiego; rodem ze skansenu. Tam jego miejsce. Rycerstwo Niepokalanej nie jest na pewno reliktem. Jeśliby było, to za relikwt musielibyśmy uznać sam Kościół, wszak on jest jeszcze starszy; liczy dwa tysiąclecia.

Rycerstwo Niepokalanej nie należy do przeszłości. MI przecież istnieje, działa, rozwija się. Historia toczy się dalej. Rozpoczął się właśnie nowy, drugi rozdział historii stowarzyszenia. Przed nami kolejny, *stustronicowy*, niezapisany jeszcze, tom przyszłych zdarzeń Rycerstwa. Pierwszy tom został zamknięty w zeszłym roku – uroczyście, chwalebnie i z wdzięcznością.

Wszyscy obecni tutaj rycerze i rycerki, niczym Apostoł Jan, *którego miłował Jezus*, dają właśnie świadectwo o tych sprawach, które zresztą opisano w wielu artykułach i książkach. Tym niemniej, wydarzyło się ponadto wiele innych rzeczy w historii MI, które, gdyby je zechcieć opisać szczegółowo, zajęłoby wiele miejsca i czasu – zapewne kolejne stulecie... Tym jednak niech się zajmą historycy. Rycerze nie są skrybami.

Rycerze to ludzie czynu. Czynu zbrojnego, choć zbroja rycerska MI w niczym nie przypomina tamtej ze średnich wieków. Zbroją Rycerstwa Niepokalanej jest modlitwa i ofiara. Narzędziem apostołskim – kolana i serca. A co z ustami? Te potrafią wyrządzić więcej zła niż dobra, o czym dobitnie przekonuje św. Jakub w swoim *Liście*.

Parafrazując jego słowa można bez przesady powiedzieć, że *jeżeli ktoś uważa się za rycerza Niepokalanej, lecz łudząc serce swoje nie powściąga swego języka, to rycerskość jego pozbawiona jest podstaw* (por. Jk 1,26). Rycerstwo bez czynów jest martwe. Przypomina bardziej wojów spod Giewontu, niż Zawiszę z Grybowa.

Rycerstwo Nieokalanej, jego stuletnia historia jest zatem nie reliktem, lecz skarbcem wartości chrześcijańskich, apostołskich, ewangelicznych i maryjnych. Św. Maksymilian, zakładając MI, mierzył wysoko. Jeśli sam chciał być świętym, i to świętym największym, to również pragnął, aby „jego” Rycerstwo było również stowarzyszeniem wyróżniającym się w Kościele, związkiem nie tylko pobożnym (*pia unio*), lecz najpobożniejszym – *maxime pia unio*. Ten maksymalistyczny i maryjny rys miał być znakiem MI.

Takie jest nasze dziedzictwo. Jego wartością najwyższą, najświętszą jest Niepokalane Poczucie. Celem MI – wcielanie w życie dogmatu, abyśmy byli święci i niepokalani na wzór może nie samej Maryi, gdyż jest to nieosiągalne, ale na wzór św. Jana scharakteryzowanego w Ewangelii (por. J 21,20-25) jako ucznia, którego miłował Jezus; ucznia, który w czasie uczyt spoczywał na ramieniu Jezusa; na wzór św. Jana – świadka Chrystusowej Ewangelii; świadka, którego świadectwo jest prawdziwe.

Św. Jan Apostoł, Ewangelista i pierwszy Teolog – to dobry wzór dla nas, rycerzy Niepokalanej: apostołów, ewangelistów i teologów tego świata. Starochrześcijańskie rozumienie tytułu „teolog” nie odnosiło się do wiedzy teologicznej, lecz do wewnętrznej, intymnej, mistycznej zażyłości z Bogiem. W tym sensie najznamienitszym teologiem była Najświętsza Maryja Panna zjednoczona z Trójcą Świętą w sposób w historii zbawienia niespotykany. Św. Maksymilian nie wahał się nazywać Jej – wzorem niektórych świętych – *dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej*. To pokazuje Jej „zażyłość”, Jej zjednoczenie z Bogiem Ojcem, którego jest najdoskonalszą Córką; z Bogiem Synem, którego jest Matką, i z Bogiem Duchem, którego jest Oblubienicą.

Ten teologiczny związek Niepokalanej z Trójjedynym Bogiem stanowi o wyjątkowości Jej Rycerstwa. Nie stanowią o tym rocznice, choćby wielkie i chwalebne: zeszlóroczne 100-lecie MI albo przypadające w tym roku 100-lecie święceń kapłańskich o. Maksymiliana, czy 100-lecie Niepodległej... O wyjątkowości MI stanowi Niepokalana. Pierwsza chrześcijanka ciesząca się pełnią życia wiecznego. W Niej bowiem Kościół znajduje swoje spełnienie. Swoje spełnienie znajduje w Niej również Rycerstwo Niepokalanej – każdy z nas.

Niepokalana jest zatem drogowskazem Kościoła. Drogowskazem MI. Znakiem dla każdego z nas. Jest regulaminem życia chrześcijańskiego, które rozumiane jest „jako całość życia katolickiego w nowej formie polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa” (POMK 1128).

Ten drogowskaz się nie przeżył. Jest nadal aktualny. Aktualny jest cel zasadniczy MI: chwała Boża. Aktualne pozostaje też apostoelskie przesłanie Rycerstwa: nawracanie grzeszników i uświęcanie nawróconych. Nasz pierwotny statut skreślony ręką św. Maksymiliana pozostaje jak dotąd najdoskonalszym streszczeniem Ewangelii, który można sobie wypisać na jednej stronie niewielkiej kartki i czytać – czytać codziennie! – czyniąc wieczorem rachunek sumienia, ile z tej treści i jak zdołaliśmy wcielić w życie...

Bez Ewangelii świat nie ma przyszłości. Rycerstwo Niepokalanej jest ewangelicznym drogowskazem dla wszystkich. Niestety, musimy powtórzyć za św. Maksymilianem, że tak wielu jeszcze nie zna Niepokalanej, inni zaś znają Ją tylko powierzchownie – z widzenia... Tak wielu zadaje pytanie: Kto to jest Maryja? Kto to jest Niepokalana. Tak wielu nie zna swojej Matki – ubolewał o. Kolbe (POMK 1071).

To ubolewanie niesie się również i dzisiaj. Wielu nie zna MI. Wielu nawet o nim nie słyszało. Imię Rycerstwa przestało być tak nośne jak w okresie międzywojennym, czy w latach powojennych. A w związku z tym utrudniony został dla wielu dostęp do Niepokalanej. Jak mają Ją poznać, skoro o Niej nie czytają? Jak mają w Nią wierzyć, skoro Jej im nie głoszą?

Przed nami nowe stulecie. Pora odnowić, odświeżyć nasz „drogowskaz”. Przez te sto lat na pewno pokrył się nieco kurzem rutyny, nieco zbladł przez nasze przyzwyczajenia, widać też pewne „ubytki”... Drogowskaz stał się mniej czytelny. To nie jest jednak wina drogowskazu, lecz tych, którzy trochę zapomnieli o tym znaku – o znaku MI. Trzeba go zatem odświeżyć, sprawić żeby stał się bardziej widoczny, czytelny. Wystarczą

bardzo proste zabiegi. Znaczek MI w klapie. Cudowny Medalik na szyi. W kieszeni różaniec.

Przypatrzmy się temu światu. Codziennie w telewizji widzimy różne osoby wypowiadające się w ważnych dla nich kwestiach. Zwróćcie uwagę, każda z nich ma w klapie wpięty jakiś znaczek, który identyfikuje przynależność, poglądy, postawę życiową danej osoby. Wielokrotnie zachęcałem już o zadbanie w tak małej przecież sprawie. Nie wstydzmy się naszego znaku. Nie jest on co prawda tak wspaniały jak tamten na niebie z niewiastą obleczoną w słońce, z księżycem pod jej stopami i koroną na jej głowie z gwiazd dwunastu – ale ten nasz znaczek ma to samo przesłanie tej samej Niewiasty rodzącej synów Bożych – Jej rycerzy. Ukazuje on chwalebna, jasną, świetlistą przyszłość ludzkości – tych wszystkich, którzy potrafią za Nią powiedzieć Bogu: Niech mi się stanie według Twojej woli, Panie. Nie mojej.

Za Maryją można dojść wyłącznie do nieba. Rycerstwo powołane zostało po to, by na rozstajach rozlicznych dróg ludzkich wskazywać właściwy kierunek. W gmatwaniu ścieżek i wyborów łatwo jest zabłądzić, zejść na manowce. Ludzie nas potrzebują. Polska potrzebuje Rycerstwa Niepokalanej, wyraźnego i mocno stojącego drogowskazu.

Jeśli MI ma być drogowskazem dla społeczeństwa, to my powinniśmy być GPS-em, najpierw dla samych siebie, a następnie dla naszego otoczenia. W ten sposób należy rozumieć słowa św. Maksymiliana, który zachęca nas, abyśmy najpierw sami obficie napełnili się świętością i z tej obfitości udzielali innym (POMK 864). W przeciwnym wypadku będziemy jak ci ślepi przewodnicy z Ewangelii według św. Mateusza (15,14).

Moi drodzy, bądźmy Janami z Ewangelii; rycerzami dającymi świadectwo naszej niebieskiej Hetmance, pokornej Służebnicy Pańskiej i naszej Matce, Niepokalanej. Jesteśmy Jej „narzędziami”. Pozwólmy Niepokalanej czynić z nami, cokolwiek Jej się podoba. Trwajmy niezachwianie w postawie *fiat*. Wtedy świat rozpozna w nas znak czasu, drogowskaz do życia wiecznego.

W naszym hymnie rycerskim zachęcamy się słowami: *Niesiemy sztandar w świat daleki... Kto?* – My, rycerze Niepokalanej!

1. Niesiemy sztandar w świat daleki
Niepokalanej w blaskach zórz!
Skłonią się ludy, schylą wieki...
Ona zwycięży wroga dusz!

Ref.: Hufcom rycerzy swych hetmanami
Z niebiosów tronu świata Pani.

2. Niesiemy sztandar żywej wiary,
Co miłość Boga, bliźnich zna,
Nadziei świętej, serc ofiary,
Zbawienia dusz, pogromu zła...

3. Szumią chorągwie Jej błękitne,
Lśnią słońca łask Jej złotym tłem!
I życie święte, życie szczytne
Powstaje z krańca w krańce ziem...

4. Niesiemy sztandar w świat daleki,
Niepokalanej Matki dusz!
Skłonią się ludy, schylą wieki
W zwycięskich blaskach wiecznych zórz!

* * * * *

Specyfika idei Rycerstwa Niepokalanej

Wstęp

Franciszkańska i kolbiańska myśl mariologiczna wypływa z tego samego źródła – z teocentryzmu i doń prowadzi. Bóg jest początkiem i końcem tak rozumianej maryjności, początkiem i końcem ludzkiego losu. Uwzględniając to „uwarunkowanie”, św. Maksymilian podporządkował wszelką aktywność MI priorytetowi chwały Bożej, właśnie przez Niepokalane Poczęcie NMP – „przez Niepokalaną” (por. POMK 1054, 1064, 1066, 1083, 697, 698, 726, 731). Ta idea stała się inspiracją i motywem, myślą zapładniającą i przewodnią *Dyplomika MI*.

Wszystko cokolwiek o Maksymilian robił, jak żył i jak apostołował – motywował zawsze swoją przynależnością do Rycerstwa Niepokalanej. Był pierwszym i niejako wzorcowym członkiem stowarzyszenia. Jego życie i jego postawa apostołowa, jego biografia – to doskonałe „narodowe

dyrektorium”, prawdziwy statut MI i jego najlepszy owoc. W swoim życiu zawsze kierował się duchowością Milicji Niepokalanej. To ta duchowość kazała mu ratować nieśmiertelne dusze, posyłać do zagubionych ludzi listy polecane, drukować setki tysięcy *Rycerzy*, jechać do „dalekiego kraju”, nawracać i uświęcać cały świat. Idea Rycerstwa była motorem wszystkich jego poczynań, tą ideą „żył, w niej się poruszał”; był jej uosobieniem. Nawet wojna nie przeszkodziła mu w rycerskiej aktywności. Święty dokonał dwóch odkryć: odkrył moc modlitwy oraz moc drukowanego słowa. Podczas okupacji to nie miesięcznik ze swym orędownictwem, ale kaplica stała się bastionem walki. Trwała tu codzienna i całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Miała ona wymiar ściśle apostołski. Była nieustannym staraniem o nawrócenie grzeszników.

Cel Rycerstwa Niepokalanej

Zapisanym w *Dyplomiku* celem powstającej organizacji była faktycznie chwała Boża. Czy zatem na początku XX wieku Bogu brakowało chwały? Czy kiedykolwiek Bóg cierpiał na brak chwały? Odpowiedź twierdząca zdawałaby się uzasadniać kolbiańską ofensywę ustawodawczą. Uruchomienie procesu legislacyjnego miało w efekcie dać umocowanie prawne organizacji katolickiej, a co za tym idzie – powszechnej, o światowym.

Chwała Boża nie oznacza chwalenia, wychwalania Boga w takim rozumieniu słowa, w jakim pojmuje je współczesny, zlaicyzowany człowiek. Nie jest formą przypodobania się Bogu, swoistym „lizusostwem” czy „kadeniem”, ani też „propagandą sukcesu”. Bóg nie potrzebuje stawać w blasku światła rampy i światowego rozgłosu, sławy dla niej samej. Bóg nie jest egoistą. Chwała Boża „ulokowana” jest w losie człowieka, w jego wiecznej i szczęśliwej egzystencji. Chrześcijaństwo to jedyna religia, której Bóg jest pokornym, unizonym sługą człowieka, który swoją sławę i chwałę czerpie z trwałej, wiecznej pomyślności człowieka. Przypomina w tym kochającą matkę, dla której największe zadowolenie przynosi szczęście jej dziecka. To jest właśnie Ewangelia. Dobra nowina. Chwała Boża jest dla ludzkości dobrą nowiną. Najlepszą. Tę właśnie nowinę syntetycznie zapisał o. Kolbe w *Dyplomiku*: starać się o nawrócenie wszystkich ludzi, każdego człowieka z osobna (por. POMK 108). Według niego oznaczało to uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej. Program MI obejmował całego człowieka, „całość katolickiego życia” (zob. POMK 409).

Przewodni motyw Rycerstwa

O. Kolbe słusznie zauważa, że rycerskie motto (Rdz 3,15) oraz fragment z *Oficjum o Matce Bożej* nic nie mówią o zniszczeniu grzeszników czy heretyków; mówią o zniszczeniu grzechu, zła. Matka pięknej miłości kocha wszystkich ludzi i niczego innego nie pragnie jak tylko tego, aby zniszczyć „herezje” – nie „heretyków”. To one zniewalają ludzkie serce, umysł i duszę. Św. Maksymilian chciał wyzwolić człowieka z jego uzależnienia od złych skłonności, doprowadzić do stanu rajskiej nieskalanośi, przybliżyć do niepokalanego wzorca Matki Bożej. Toteż impulsem całego życia św. Maksymiliana, jego wszystkich poczynań, było poszukiwanie sposobów, jak wcielić w życie dogmat Niepokalanego Poczęcia NMP. Według Założyciela MI oznaczało to wprowadzenie człowieka na tę samą drogę służby Bożej, po której szła Służebnica Pańska. Niepokalana jest bowiem unikalnym przykładem człowieka w stanie sprzed grzechu pierwotnego.

O. Maksymilian zaczął kreślić podstawy duchowości w aspekcie rzeczonoego dogmatu już w pierwszym Statucie-Programie MI z 1917 roku. Wielokrotnie komentował ten statut jak i *Akt poświęcenia się NMP Niepokalanej* w referatach, artykułach i konferencjach (POMK 452). Nosił się nawet z zamiarem napisania *Podręcznika Rycerstwa Niepokalanej*, który całościowo ujmowałby mariologię, duchowość i praktykę MI. Książka jednak nie powstała, a on sam nie zostawił zamkniętej refleksji nad Rycerstwem (por. POMK 1169-1191). Ono żyło razem z nim. O. Kolbe rozpozwszechniał je i doskonalił wynajdując coraz to nowe formy działania, niezależnie od okoliczności.

Oryginalność MI

Dzisiaj próbujemy ująć w jakieś ramy zarówno Rycerstwo, jak i poglądy jego Założyciela. Odkrywamy, że Niepokalana w nauczaniu o. Kolbego przedstawiana jest jako wzór wiary i jako najskuteczniejsza Ewangelizatorka i Towarzyszka życiowej drogi każdego człowieka.

Co takiego specyficznego posiada Rycerstwo Niepokalanej, czego by nie posiadały inne organizacje maryjne istniejące w Kościele, dla przykładu: Sodalicja Mariańska, Legion Maryi czy Stowarzyszenie Żywego Różańca? I tak Legion ma „pomagać Maryi w doprowadzaniu wszystkich

dusz do Chrystusa”¹. W Rycerstwie role się odmieniają: tu Maryja pracuje niejako sama używając jedynie ludzkich „narzędzi”. Rola rycerza ogranicza się do totalnego oddania, zupełnego zjednoczenia swej woli z Wolą Maryi (w = W). Jedyne, co rycerz ma do zrobienia – to „nie przeszkadzać” Niepokalanej (POMK 73, 98a, 201, 301, 355a, 453a, 600b, 694a, 818), całkowicie się Jej podporządkować w dziele nawrócenia, uświęcenia i zbawienia: najpierw samego siebie, zgodnie z zasadą: *najpierw cały dla siebie, a tak cały dla wszystkich z nadobfitości* (por. POMK 850, 856, 857), a potem *żyjąc pobożnie* nawracać, uświęcać i zbawiać innych ludzi ze swego otoczenia. A wszystko to wyłącznie *dla większej chwały Bożej*. I to nie tylko dla „większej” chwały, ale *jak największej chwały Bożej przez Niepokalaną* (POMK 24). Jedynym motywem tak rozumianego działania jest miłość. Miłość bezinteresowna, która zdaje się na wolę Niepokalanej (POMK 1147: „Jej Wola jak najściślej jest zjednoczona i utożsamiona z Wolą Bożą. Ona żyje i działa jedynie w Bogu i przez Boga. Zatem spełniając Wolę Niepokalanej pełni tym samym Wolę Bożą”), zarówno gdy chodzi o życie tu na ziemi, jak i śmierć oraz wieczność. Wszystko pozostawia Jej decyzji. Ma bowiem przekonanie, że Ta, która najściślej jest zjednoczona z Bogiem, potrafi również do takiego samego zjednoczenia doprowadzić każdego człowieka, jeśli tylko Jej na to pozwoli. Według św. Maksymiliana „jak największa chwała Boża” realizowana jest przez trzy etapy ludzkiego życia.

1. Pierwszy, to **nawrócenie** rozumiane jako metanoia. Oznacza przemianę (*meta*) umysłu (*nous*), zmianę sposobu myślenia i postępowania, totalną odnowę duchową. Nawrócenie takie jest procesem podjęcia świadomej decyzji dotyczącej zerwania z grzechem i zwrócenia się do Boga oraz zawierzenia Jego miłości. Dokonuje się ono we wnętrzu człowieka. Wyrazem nawrócenia jest jego pozytywna postawa i działanie, wartościowanie i myślenie. Ma charakter moralny, „stanowi podstawowy warunek podjęcia i rozwoju życia duchowego” (POMK 335). Św. Maksymilian Rycerstwo Niepokalanej oparł na metanoi. Nawrócenie stanowi pierwszy i nieodzowny element przynależności do stowarzyszenia. Nie oznacza to, że organiza-

¹ Sodaliczka Mariańska realizuje hasło: „Przez cześć i miłość ku Najświętszej Pannie dążyć do coraz głębszej pobożności i postępu w naukach”. Nie zakłada więc heroicznnej rezygnacji ze swej woli. Jest raczej metodą formacji duchowej i intelektualnej. Z kolei celem Stowarzyszenia Żywego Różańca jest wspieranie modlitwą, ofiarą duchową i materialną działań misyjnych Kościoła. Tutaj także nie wymaga się „aneksji” woli.

cja zamknięta jest dla „grzeszników”. Przeciwnie, są oni najbardziej pożądani. W Rycerstwie bowiem mają realne szanse zacząć swoje katolickie życie w nowej formie.

2. Drugim etapem jest **uświęcenie**. To mistyczna łączność jaką nawiązuje członek MI, dzień po dniu, podczas formacji z Niepokalaną. Dzięki duchowemu kształtowaniu następuje przeobrażenie tego co skalane w nieskalane. Niepokalana „przenika” życie swego rycerza, jego duszę i ciało, kształtując na „swój obraz”. W wymiarze duchowym mamy tu do czynienia z nowym stworzeniem, ze stworzeniem duchowym. Bezwarunkowe oddanie się rycerza Niepokalanej i zgoda na wszystko, cokolwiek Ona zechce z nim zrobić, prowadzi do odwzorowania w nim „szczytu doskonałości stworzenia”, jakim niewątpliwie jest Matka Boża (POMK 1191). Celem rycerza jest zatem maksymalne upodobnienie się do swego Stwórcy, które osiąga w „nowej formie”, przez podobieństwo do Jego najdoskonalszego dzieła – Niepokalanej.

Maryja jest doskonałym wzorcem człowieka. Dzięki Bogu, a nie wbrew Bogu, zrealizowała w pełni biblijną ideę ubóstwienia, przeciwstawiając ludzkiej indywidualizacji (Rdz 3,5), która wszystko zawdzięcza wyłącznie sobie, pokorne „poddanie się” Boskiemu działaniu, wyrażonemu w Jej *fiat* i w stwierdzeniu Ojca, któremu nie sposób zaprzeczyć: „Ja rzekłem – «Jesteście bogami i wszyscy – synami Najwyższego»” (Ps 82,6). Można powiedzieć kolokwialnie: „Maryi się udało – uda się też Jej naśladowcom”, jeśli tylko oddadzą się całkowicie w Jej „niepokalane i najmiłościwsze ręce”. Staną się wówczas niejako Nią samą (POMK 452, 1109). W jaki sposób? Otóż przez jak najściślejsze „zlanie” ludzkiej woli z Wolą Niepokalanej (POMK 335), przez mówienie TAK, gdy Ona mówi *fiat*; i przez milczenie, gdy Ona stoi pod krzyżem.

W Starym Testamencie świętość była domeną osobistego odczucia: „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1,18). Dopiero z narodzeniem Chrystusa ludziom ukazała się świętość Boga. Okazało się, że nie miała w sobie nic ze splendoru (stajenka, żłobek). Uwidoczniła się nie w potędze i w majestacie, lecz w cichości, pokorze i miłości. Miarą świętości stał się krzyż i kenoza. Bóg nie tylko solidaryzował się z cierpiącymi i prześladowanymi, ale sam stał się jednym z nich. W konsekwencji wielu „miało go za nic” (por. Iz 53,3). Zaskoczenie i niedowierzanie było tak wielkie, że część ludzi odmówiła uznania Jezusa i pójścia za Nim. Ziemię obiegił „wielki protest”, jak się wyraził Jan Paweł II. Ludzkość doświadcza owego

sprzeciwu do czasów obecnych. Przybrał on formę z grubsza biorąc – dwóch nurtów, które można by nazwać Synagogą i Islamem. Judaizm i islam nie dopuszczają myśli o upokorzeniu Syna Bożego i o nieużyciu siły, by wszystkim ludziom, całemu światu, dowieść chwały i mocy Bożej. Droga do świętości, którą wskazał Chrystus nie była łatwa: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 10,23-24). Świętość nie przychodzi za darmo ani bez wysiłku (W. Chrostowski). Świętość nie stanowi wartości *ad libitum*. Jest ludzkim powołaniem i zadaniem. Ale najpierw jest darem. „Tak spotykają się i wzajemnie uzupełniają dwa wymiary świętości, a mianowicie dar i zadanie” (W. Chrostowski).

3. Fundamenty, na których wspiera się ludzka świętość to oddawanie czci Bogu oraz uczciwe życie. Jedynym motywem postępowania nie jest jednak paradoksalnie myśl o zbawieniu. Jedynym motywem – jest miłość. Miłość bezinteresowna. Ogromne pragnienie bycia razem z Umiłowaną gdziekolwiek¹. Nawrócony i uświęcony wierny to w konsekwencji człowiek zbawiony – korona chwały Bożej. To trzeci, ostatni etap, ale nie w sensie statycznym, lecz dynamicznym. Królestwo Boże jest bowiem rzeczywistością permanentnie *in statu nascendi*, bo tak naprawdę polega na ciągłym dążeniu ku swemu wiecznemu przeznaczeniu². Taka już bowiem jest Boża ekonomia zbawienia: chwały Bogu przysparzają święci. Nikt i nic innego. Bez tych trzech „elementów” – nawrócenia, uświęcenia, zbawienia – życie ludzkie staje się kalekie i niepełne. Właściwie traci sens.

¹ „Kochający nie tyle patrzy na dar miłującego, ile na miłość dawcy. Więcej ceni uczucie, niż korzyść” (Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*). Do tego w istocie sprowadza się całkowite zawierzenie Maryi, wyrażone w *Akcie oddania się Niepokalanej*: „oddajemy Jej całą istotę naszą, wszystkie władze duszy... oddajemy Jej całe nasze życie ze wszystkimi jego przejściami... Oddajemy Jej naszą śmierć, kiedykolwiek i gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób ona nas spotka. A nawet i wieczność całą” (POMK 1197).

² Istnieje znamieny w tym względzie przekaz o. Bonawentury Górskiego o „widzeniu” o. Kornelego Czypryka: „O. Korneli Czupryk, będąc od 1950 roku gwardianem klasztoru krakowskiego, opowiadał ówczesnym seminarzystom o przeżyciu, jakiego doznał w połowie sierpnia 1941 roku. Przebywał wtedy we Lwowie. Dotarła już tam wiadomość o aresztowaniu o. Maksymiliana. Ujrzał go w pewnym momencie idącego krążgankami przy bazylice naszej krakowskiej. Jak miał zwyczaj, zawołał: «Maks, Maks!» Gdy ten się odwrócił, o. Korneli widząc jego promieniejącą twarz, miał świadomość, że o. Maksymilian zjawił mu się z wieczności. Wtedy zapytał: «Gdzie jesteś?» I usłyszał: «Zbliżam się do Boga». I zniknął”.

Jest zaprzeczeniem życia. Te wspomniane trzy elementy stanowią *signum* Rycerstwa Niepokalanej.

Niepokalana ikoną człowieka zbawionego

Idealem, ikoną człowieka zbawionego jest Niepokalana. W Niej i przez Nią najłatwiej i najprościej jest odczuć, zobaczyć i osiągnąć zbawienie. Dlatego właśnie tę „drogę” życia wybrał o. Kolbe. Był przekonany, że Bóg pragnie „pełnego” człowieka na miarę Maryi. Myśl ta była na tyle nowatorska, że po wojnie zaczęto baczniej przyglądać się mariologii kolbiańskiej. Święty nie poprzestawał bowiem na kulcie Niepokalanej i na Jej wyjątkowym przywileju Niepokalanego Poczęcia. Postrzegał Maryję jako Pośredniczkę wszelkich łask Bożych. Jako Wszechpośredniczkę. Dlatego u Niej szukał szczególnego wstawiennictwa i opieki, wzoru i drogi życia. Jego przemyślenia stanowiły nie tylko teologiczne pogłębienie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej, ale miały także wymiar praktyczny.

Święty postawił mariologom kilka ważnych pytań. Pierwszym i najważniejszym było pytanie: Kim jest Niepokalana? (POMK 1170). Ciekawsze i bardziej jeszcze intrygujące są inne kwestie podjęte przez o. Maksymilianą, a mianowicie refleksje dotyczące relacji Niepokalanej z Duchem Świętym, z Trójcą Przenajświętszą; Jej miejsca w historii zbawienia i roli w Kościele. Niektórzy twierdzą, że w swoich próbach poszedł za daleko. Temat jednak został wywołany i zapisany na tablicy historii zbawienia. Nie można go zostawić bez odpowiedzi. Pozostaje bezsprzecznym faktem, że mariologiczne tezy tego rycerza Niepokalanej zapładniają współczesną myśl teologów, prowadzą do nowych i zaskakujących odkryć.

Zakończenie

Dokonana prezentacja Rycerstwa Niepokalanej jest z konieczności pobieżna, bo nie sposób w referacie przedstawić całości rozległego zagadnienia. Niewątpliwie Rycerstwo Niepokalanej jawi się nam jako stowarzyszenie stojące w obronie znajdującego się w „opresji” Kościoła. W zamyśle o. Kolbego Milicja Niepokalanej nie była jednak organizacją defensywną, a jej członkowie bynajmniej nie uważali, że znajdują się w oblężonej twierdzy.

Dyplomik MI stanowi zapis określonych postulatów dla członków *pia unio* oraz pozytywnych działań (oddziaływań) tak wobec samego siebie

jak i w stosunku do swoich bliźnich. Ostatecznym celem MI była – i jest przecież – nie przysłowiowa „obrona Jasnej Góry”, ale „zdobywanie dusz”: szerzenie Królestwa Bożego na ziemi – Królestwa Najświętszego Serca Pana Jezusa. Temu celowi i zadaniu podporządkowana jest cała treść *Dyplomika*. Jego dynamika rozwoju wyraźnie wskazuje na szerokie *spectrum* osobowe adresatów apostołstwa MI.

Na zakończenie należy dodać, że nie było dziełem przypadku to, że o. Kolbe, wymieniając w *Dyplomiku*, niejako po imieniu grzeszników: hereetyków, schizmatyków czy masonów – opuścił określenie religii i nacji ludzi pochodzenia żydowskiego. Zdawał sobie bowiem sprawę ze społecznej i narodowościowej sytuacji II Rzeczypospolitej i unikał w tym względzie jakichkolwiek zdrażnień. Toteż chcę z całą stanowczością podkreślić, że polski *Dyplomik* nie jest dokumentem antysemickim, przeciwnie – posiada humanitarny, pozytywny charakter. Jedynym wrogiem MI był grzech – nie grzesznik. Można powiedzieć, że *Dyplomik* bardziej przypomina „mały katechizm” niż – skierowaną przeciw niewiernym – apologię *contra hereses*. I to właśnie stanowi specyfikę Rycerstwa Niepokalanej, o której często dzisiaj się zapomina. Rycerstwa nie szuka wroga, zaprzyjaźnia się z każdym człowiekiem prowadząc go do Matki wszystkich ludzi; Niewiasty stojącej pod krzyżem (J 19,26-27).

* * * * *

Co to znaczy być Rycerzem Niepokalanej?

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba najpierw zgłębić istotę Rycerstwa Niepokalanej. Czym więc jest Rycerstwo Niepokalanej?

Rycerstwo Niepokalanej, jak wiemy, założył św. Maksymilian Maria Kolbe, 16 października 1917 roku w Rzymie „dla obrony Kościoła w imię Niepokalanej”. Już za życia Założyciela Rycerstwo Niepokalanej, błogosławione przez papieży i biskupów, zatwierdzone przez Kościół w 1922 roku, jako „pobożny związek”, stało się międzynarodowym maryjno-apostołskim ruchem w Kościele katolickim, który według słów Świętego „przez całkowite oddanie Niepokalanej... stara się wszystko przeniknąć

i w duchu zdrowym uleczyć”: jednostki, instytucje, stowarzyszenia, całe społeczeństwo – doprowadzić do duchowej odnowy wszystkich i wszystko. Otwarte dla świeckich i duchownych ma być sprawnym narzędziem dla obrony i rozszerzenia Królestwa Serca Jezusowego.

Rycerstwo Niepokalanej istnieje obecnie na 5 kontynentach, w 50 krajach; ma 27 central narodowych (Niepokalanowów) oraz różne dzieła formacji chrześcijańskiej i głoszenia Ewangelii, a liczba jego członków sięga 4 milionów, w tym około 2 milionów zapisanych w Polsce. Dnia 17 października 1997 roku, w 80. rocznicę powstania Rycerstwa Niepokalanej Stolica Apostolska uznała je za publiczne, powszechne i międzynarodowe stowarzyszenie wiernych i zatwierdziła jego *Statuty generalne*. Od 20 stycznia 2000 roku Rycerstwo Niepokalanej w naszej Ojczyźnie posiada osobowość prawną w rozumieniu przepisów prawa kościelnego i państwowego.

Ale czym właściwie jest Rycerstwo Niepokalanej?

Rycerstwo Niepokalanej to według definicji Założyciela: „całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”. Cel i program Rycerstwa św. Maksymilian sformułował w haśle: „Zdobycy cały świat dla Niepokalanej Dziewicy, by Ona, a przez Nią Chrystus zakręlował w duszach wszystkich ludzi”.

Członkowie Rycerstwa jako główne zadanie stawiają sobie szerzenie Królestwa Chrystusowego pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej, pobudzając wszystkich chrześcijan, świeckich i duchownych, do oddania się Jej na służbę w misji, którą pełni jako Matka Kościoła.

Muszę wyznać, że kiedy po raz pierwszy spotkałem się z nazwą Militia Immaculatae (Milicja Niepokalanej), Rycerstwo Niepokalanej, w skrócie MI, a było to jeszcze w szkole podstawowej, pytałem, co ta „milicja” oznacza? Dlaczego „milicja”? Czyżby Matka Boża potrzebowała milicji, wojska? Kojarzyłem tę nazwę z milicją czasów PRL-u i z wojskiem w znaczeniu militarnym. Nie wiedziałem wtedy, że kontekst jest biblijny. Wiele razy Pismo Święte porównuje życie ludzkie do trudzenia się, walki, zmagania... W Starym Testamencie mówi Hiob, że „życie człowieka na ziemi – to żołnierska służba”, że jest ono ustawiczną walką. Zdanie to w języku łacińskim brzmi: „Militia est vita hominis super terram”. Biblia Tysiąclecia przetłumaczyła je: „Do bojowania podobny jest byt człowieka”. W Biblii Poznańskiej czytamy natomiast: „Życie człowieka to żołnierska służba”.

Ilu ludzi się trzodzi, ilu jest zniechęconych, nie potrafi znaleźć wyjścia... Bo ciężko jest żyć w pełni po ludzku, żyć „jak Bóg przykazał”. W Nowym Testamencie św. Paweł Apostoł powtarza kilkakrotnie, że chrześcijanin musi być „żołnierzem Chrystusa”, winien za Niego i dla Niego walczyć, i z Nim współdziałać. Zdanie to brzmi: *Labora sicut bonus miles Christi Jesu*. W tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia czytamy: „Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”. Od „dobrego żołnierza” wymaga Chrystus stanowczego wyboru: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”.

Do Królestwa Bożego, radzi nasz Pan, „wchodzić przez ciasną bramę!”, czyli drogą Dekalogu. Jest to motywacja z Pisma Świętego, biblijna. Taka motywacja towarzyszyła też życiu św. Maksymiliana. Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu kanonizacji św. Maksymiliana tak skomentował Milicję Niepokalanej – Rycerstwo Niepokalanej: „Wiara i uczynki całego życia o. Maksymiliana Kolbego wskazują na to, że swoją współpracę z Bożą łaską pojmował jako wojowanie”. Jest tam nawias i napisane: „militia”. Ojciec Święty posługując się tym łacińskim słowem „militia”, czyli „wojowanie”, chciał wyjaśnić, że chodzi tu o wojowanie pod znakiem Niepokalanej, pod znakiem Niepokalanego Poczęcia.

Dlaczego w jedności z Niepokalaną?

O. Maksymilian motywował: „Ponieważ o Niej napisano w *Księdze Rodzaju*: «Ona zetrze głowę twoją»”, czyli Ona zniszczy szatana. Jej wola jest ściśle zjednoczona z wolą Bożą – „Oto ja służebnica Pańska”. Ona jest Boga, Ona należy do Boga, aż do tego stopnia, że stała się Rodzicielką Syna Bożego. Dlatego z Niepokalaną, czyli z Kimś, kto najwierniej z ludzi realizuje wskazania ewangeliczne. Dlatego do Niej należy dołączyć...

„W jedności z Niepokalaną”, ponieważ Ona jest „wzorem wiary i miłości, którą zachowała bez wahania pod krzyżem”, czyli w sytuacji najtragiczniejszej. Ona ma „przodujące powołanie Bogarodzicielki” – dlatego z Nią. To wyjaśnia, dlaczego Matka Boża chciała przez swego sługę o. Maksymiliana odwołać się do pojęcia walki rycerskiej i zgromadzić w swoim imieniu wielu wspaniałomyślnych chrześcijan. Ponieważ z terminem „rycerz” zawsze kojarzy się honor, wierność, hart ducha, odwaga i inne cnoty. Według słów Ojca Świętego Pawła VI: „Każdy chrześcijanin powinien być rycerzem – militante”.

Łacińskie słowo „militia” przetłumaczono na język polski jako rycerstwo, a Militia Immaculatae jako Rycerstwo Niepokalanej. Miejmy na uwadze tradycję historyczną w Polsce, że rycerz to ktoś o wysokim poziomie moralnym, to ktoś, na kim można polegać, ktoś, kto kieruje się zasadą: Bóg-Honor-Ojczyzna. Dlatego milicja, rycerstwo – a więc realizowanie ewangelicznego wymiaru walki życia chrześcijańskiego, zarówno w pojedynkę, jak i razem z innymi, zgodnie z tezą ewangeliczną: „aby ludzie widzieli wasze dobre czyny”, „abyście już nie postępowali jak poganie – obcy dla życia Boga”, „abyście przez dobre czyny zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich” i wreszcie „abyście się nie dali zwyciężyć złu”. Słowem: abyśmy byli dziś lepsi niż wczoraj, a jutro – lepsi niż dziś... Co chwilę być lepszym – to jest właśnie rycerstwo, Rycerstwo Niepokalanej. „Ten duch – pisał o. Maksymilian – niech rozwinie się dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną i dla dobra ludzkości”. Czynić to można – zdaniem o. Maksymiliana – wszelkimi godziwymi środkami, a przede wszystkim: modlitwą, pokutą, przykładem chrześcijańskiego życia..., przez „dobre czyny”. „Dobrem zwyciężaj!”

Co w praktyce oznacza ta „milicja”, to „rycerstwo”, do którego jesteśmy wezwani jako chrześcijanie, jako dzieci Maryi?

Myślę, że odpowiedź można sformułować na kilku płaszczyznach.

Rycerstwo Niepokalanej to walka, najpierw z samym sobą, by odmienić nasze serca na lepsze. Pierwsza walka polega na zmienianiu na lepsze swojego serca, co Ewangelia nazywa „nawróceniem”. Jest to więc codzienny wysiłek, by rozwijać się po chrześcijańsku, by każdego dnia stawać się bardziej chrześcijaninem; dziś bardziej niż wczoraj, a jutro bardziej niż dziś. W praktyce trzeba walczyć o to, by okazywać coraz większą wspaniałośćomyślność wobec Boga i bliźnich, zwyciężając np. samolubstwo, które nosimy w sobie. Trzeba walczyć, by być coraz bardziej czystym, coraz bardziej podobnym do jaśniejszego wzoru, jaki nam daje Niepokalana. Dopiero taka walka jest sprawdzianem wiarygodności każdej innej walki, którą musimy prowadzić w swym życiu. Jeżeli nie zaczniemy od tej walki z sobą, będzie nam bardzo trudno być „żołnierzami” Chrystusa i „rycerzami” Niepokalanej na innych polach...

Walka z samym sobą nie wystarcza. Trzeba dawać świadectwo, a więc pokazywać otwarcie własną wiarę, by inni widzieli wyraźnie, że jesteśmy „żołnierzami” Chrystusa, o których mówi św. Paweł i „rycerzami” Niepokalanej, o których mówi św. Maksymilian. Dlatego „nie wolno robić ze

swej wiary brudnej chusteczki, którą chowa się do kieszeni, ale sztandar, który pokazuje się wszystkim z dumą”. Drugi sposób walki, to dawanie wyraźnego świadectwa życia chrześcijańskiego, by pomóc światu być lepszym.

Rycerstwo Niepokalanej oznacza też umiejętność walki dla Chrystusa. Tym umiejętniej dla Niego walczymy, im pokorniej i mądrzej bronimy prawdy Ewangelii, kochając ludzi i nienawidząc błędu, zwyciężając nie nienawiścią czy przemocą, które niszczą i zabijają, ale walką Maryjną, którą stanowi „siła miłości”. W praktyce polega to na coraz lepszym odróżnieniu błędów od błędzących. Błędy należy potępiać, a błędzących obejmować troską o ich nawrócenie. W odpowiedniej chwili i w odpowiedni sposób trzeba mieć odwagę powiedzieć: to nie przystoi chrześcijaninowi, to nie zgadza się z Ewangelią.

Rycerstwo Niepokalanej to szukanie chwały Bożej i Niepokalanej, która staje się dla człowieka źródłem błogosławieństwa.

Przede wszystkim chodzi o szczęście dusz: „Przewodnia myśl, cel Rycerstwa Niepokalanej – to podbić dla Niej jak najwięcej dusz, bo gdzie Ona zakróluje, tam wnet umysły jaśnieją, serca oczyszczają się z grzechu, a szczęście prawdziwe, czyste, święte, płynące z Najświętszego Serca Jezusowego, zaczyna gościć” – mówi Założyciel MI. „Na całej kuli ziemskiej zaciekle toczy się walka przeciw Kościołowi i szczęściu dusz”. Nieprzyjaciel wydaje się mocny i nieuchwytny. Na wzór św. Pawła nie wolno się jednak zniechęcać: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Św. Maksymilian precyzuje sposób i taktykę naszej walki przeciw nieprzyjacielowi: „Rycerze Niepokalanej winni podbijać serca ludzi dla Maryi. Resztę dokona Ona. Niepokalana weźmie te serca w posiadanie, włoży je w gorejące miłością Serce Jezusa i uczyni szczęśliwymi”.

Szczęście, o którym mówi św. Maksymilian, rozpoczyna się już na tej ziemi, lecz dopełni się w przyszłym życiu, w zjednoczeniu z Bogiem i wszystkimi ludźmi.

Rycerstwo Niepokalanej to obowiązek aktywnej obecności w społeczności ludzkiej, w służbie godności i szczęścia człowieka. Dlatego rycerze Niepokalanej, jak pragnął tego o. Maksymilian, mają wkraczać do wszystkich środowisk społecznych i rodzajów działalności ludzkiej. Winni angażować się zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży, podejmować działalność w mediach i bibliotekach, uprawiać naukę i sztuki piękne, pracować na polu polityki, przemysłu, handlu, w sektorze usług itd. Słowem,

zadanie Rycerstwa Niepokalanej polega na przesiąknięciu wszystkiego, uleczeniu, wzmocnieniu i rozwinięciu dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną, dla dobra ludzkości.

* * * * *

Fundament teologiczny MI

Nie da się w pełni zrozumieć Rycerstwa Niepokalanej i wszystkiego, co z nim się łączy, bez uświadomienia sobie prawdy, kim jest Niepokalana i czym jest Jej Niepokalane Poczucie; nie da się zrozumieć Rycerstwa bez poznania podstaw teologicznych, na których się opiera.

Źródła franciszkańskie

Św. Maksymilian, założyciel Rycerstwa Niepokalanej, widzi Maryję przede wszystkim w żywej relacji do Trójcy Świętej. Jako *pełna łaski Służebnica* jest równocześnie Oblubienicą Ducha Świętego. A jeśli jest Oblubienicą Ducha Świętego i Matką Syna Bożego – jest też Córką Boga Ojca. Z tych bardzo szczególnych relacji, które nie są przecież udziałem żadnego innego człowieka na ziemi, powstaje pewna nowa jakość; Niepokalana w pewnym sensie staje się „dopełnieniem” Trójcy Przenajświętszej. Może jest to coś na kształt, na podobieństwo Pawłowego „dopełniania” Męki Chrystusowej w swoim ciele, a może coś więcej...? To tak do końca trudno dociec. Poruszamy się bowiem w obrębie wielkiej Tajemnicy. Zdawał sobie z tego sprawę również o. Kolbe. Nie ustawał jednak w jej zgłębianiu. Pomocą służyła mu duchowa i teologiczna tradycja Zakonu franciszkańskiego, w której wzrastał i formował się. Zwłaszcza nauki bł. Jana Dunsza Szkota głęboko trafiły mu do przekonania. Teolog ten z jednej strony głosił tezę o absolutnym prymacie Chrystusa, z drugiej „dowodził” prawdziwości tezy o Niepokalanim Poczuciu Najświętszej Maryi Panny. Doktor Subtelny, bo tak zapamiętali go współcześni, uważał, że pierwszym celem Wcielenia jest chwała Boża. Chrystus przyszedłby na świat i wcielił się (stał się człowiekiem) nawet wtedy, gdyby nie było grzechu pierworodnego. Fakt, że pierwszorzędnym celem Wcielenia jest chwała Boża, w niczym nie umniejsza miłości Chrystusa do ludzi. Nie mniej, „właściwym” celem

Wcielenia było uwielbienie Ojca – także po upadku Adama i Ewy. Taki był pierwszy, od początku, zamysł Trójcy Świętej. Bł. Jan Duns Szkot uważał, że głównymi postaciami Stwórcy w planie stworzenia byli Chrystus i Maryja. Wszystkie inne stworzenia: świat, aniołowie, ludzie – byli jedynie tłem, ornamentem dla tych Dwojga. Ludzie zostali po to stworzeni, by mogli z nich wyjść Maryja i Jezus. Tak więc, w porządku intencji – Chrystus i Maryja „wyprzedziły” wszelkie stworzenie. Brzmi to może paradoksalnie, ale świat został stworzony najpierw dla chwały Bożej, potem dla Syna Bożego i Niepokalanej; w końcu – dla pozostałych ludzi...

To tak, jak malarz tworzy obraz. Najpierw maluje główne postacie. Później „uzupełnia” obraz tłem, światłem, cieniami, krajobrazem, drugorzędnymi postaciami... Wszystko to po to, by uwydatnić i podkreślić postać główną. Podobnie czyni Bóg. Stwarza niebo i ziemię, jako tło, ornament; aniołów i ludzi jako postacie „uzupełniające” obraz – dla podkreślenia, „uwydatnienia” głównych postaci: Wcielonego Słowa i Jego Matki.

Na tym zasada się oryginalna myśl franciszkańskiego chrystocentryzmu; myśl, którą podjął w swych rozważaniach duchowych i teologicznych dociekaniach św. Maksymilian.

Źródła biblijne

W *Księdze Przysłów* czytamy:

*Pan mnie stworzył, swe arcydzieło...
od wieków jestem stworzona,
od początku, nim ziemia powstała.
Przed oceanem istnieć zaczęłam...
zanim góry zostały założone...
nim ziemię i pola uczynił...
gdy niebo umacniał,
z Nim byłam,
gdy kreślił sklepieniem nad bezmiarem wód...
gdy morzu stawiał granice...
gdy kreślił fundamenty pod ziemię.
Ja byłam przy Nim...
rozkoszą Jego dzień po dniu,
cały czas igrając przed Nim...
Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie
i uzyska łaskę u Pana... (Prz 8,22.35)*

Wprawdzie słowa te odnoszą się do Mądrości, ale Kościół stosuje je również do Niepokalanej. Zatem, *od początku* – zanim powstał świat – gdy zapadła decyzja Wcielenia, Matka Syna Bożego była już w planach Trójcy Świętej. Syn Boży, aby mógł się wcielić (urodzić w ludzkim ciele) – potrzebował Matki.

Ewangelie przedstawiają nam tę Matkę jako Arcydzieło stworzenia. Maryja obdarzona jest wspaniałymi darami Ducha Świętego; jest Kobieta ze wszech miar doskonałą a przy tym zwyczajną. Jest *Niewiastą* „podobną” do Boga. Odzwierciedla przymioty Boże w stopniu najwyższym, dostępnym dla człowieka. Bóg obdarza Ją taką świętością, jaką tylko może pomieścić natura ludzka... Matka Boża to pełna łaski – Niepokalana! Najpiękniejsza ze wszystkich stworzeń ludzkich. Wcielenie Boskiej przejrystości. Cudowne sanktuarium Słowa Bożego. Choć sama z siebie jest zwykłym człowiekiem, to jednak jako szczególnie dzieło Boże przewyższa wszystkie stworzenia na niebie i ziemi; przewyższa aniołów i ludzi. Jest Arcydziełem Ducha Świętego!

Źródła maryjne

Św. Maksymilian, wierny dziedzictwu szkoły franciszkańskiej, z umiłowaniem mówi o Niepokalanym Poczęciu. Interesujące jest to, że patrzy na nie pozytywnie, czyli rozważa, czym ono jest. Dogmat zaś ujmuje tę prawdę od strony negatywnej – mówi, że Niepokalane Poczęcie jest brakiem grzechu pierworodnego. Dzięki temu pozytywnemu podejściu o. Kolbe usiłuje dowiedzieć się o Niepokalanym Poczęciu, czym ono jest; chce choćby odkryć rąbek tajemnicy... Nie satysfakcjonuje go wiedza, czym ono nie jest. Dlatego, zachwycony postacią Niepokalanej zadaje Jej pytania, a zarazem staje zadziwiony wobec wielkiej tajemnicy:

Kim jesteś, o Pani?

Kim jesteś, o Niepokalana?

Nie mogę zgłębić, co to jest być stworzeniem Bożym.

Już przechodzi me siły zrozumieć,

co znaczy być przybranym dzieckiem Bożym.

A Ty, o Niepokalana, kim jesteś?

Nie tylko stworzeniem,

nie tylko dzieckiem przybranym,

ale Matką Bożą,

*i to nie przybraną tylko,
ale rzeczywista Bożą Matką.
I to nie jest tylko przypuszczenie, prawdopodobieństwo,
Ale pewność, pewność zupełna.
Dogmat wiary.*

Św. Maksymilian szuka odpowiedzi także w Lourdes. I znajduje ją w słowach wypowiedzianych w grocie massabielskiej: *Ja jestem Niepokalane Poczęcie!*

Maryja jednak nie jest boginią, ani aniołem – jest człowiekiem. Sama z siebie – niczym szczególnym. Z łaski Bożej – jest Arcydziełem Ducha Świętego. *Wpleciona w miłość Trójcy Przenajświętszej* – jak mówi o. Kolbe – *staje się od pierwszej chwili istnienia na zawsze, na wieki dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej*. Stwierdzenie bardzo śmiałe. Ale nie wymyślił tego św. Maksymilian! O Matce Bożej, jako o *dopełnieniu Trójcy Przenajświętszej* mówił też papież św. Pius X. A już w V wieku spotykamy podobną formułę u Hezychiusza z Jerozolimy, który Matkę Bożą określa jako *universum Trinitatis complementum*. W zamyśle autora pojęcie to miało podkreślić wyjątkową świętość Maryi. Później posługiwano się tym pojęciem dla określenia ścisłych relacji Najświętszej Maryi Panny z poszczególnymi Osobami Trójcy Przenajświętszej.

Św. Maksymilian jest bardzo odważny w formułowaniu opinii o Niepokalanej. Mówi o niej, że jest „jakby wcieleniem Ducha Świętego”. Ujął to w łatwą do zapamiętania formułę po łacinie:

*Filius incarnatus est: Jesus Christus
Spiritus Sanctus quasi incarnatus est: Immaculata*
czyli:

Jezus Chrystus – to Syn Boży wcielony
Niepokalana – to jakby wcielony Duch Święty.

Nastąpiła zatem – według niego – pewna „identyfikacja” *Oblubienicy z Oblubieńcem*. O. Kolbe nazywa Trzecią Osobę Bożą *Poczęciem niestworzonym, niepokalany* – i jest chyba pierwszym teologiem, który użył takiego pojęcia. Ponieważ Duch Święty jest swego rodzaju *funkcją* miłości Ojca do Syna i Syna do Ojca, tym samym On – Duch Święty – jest „odwiecznym poczynaniem się od Ojca i Syna”. Jest więc Niepokalany Poczęciem – konstatuje św. Maksymilian. Zatem, Duch Święty i Maryja mają

to samo imię! Tyle, że Maryja jest Niepokalanym Poczęciem – w czasie; Duch Święty – odwiecznym. Wspólne imię uzasadnia relacja miłości pomiędzy *Oblubienicą* a *Oblubieńcem*. Tak jak to zwykle bywa w ziemskim małżeństwie, również Maryja przyjmuje „nazwisko” swego Oblubieńca, Ducha Świętego – Niepokalane Poczęcie. Maryja jednak nie jest równa wobec swego Oblubieńca. Sama o tym mówi: *Oto ja, służebnica Pańska*. Jest Służebnicą szczególną – doskonale wypełnia polecenia swego Pana; Jej postępowanie jest w zupełnej zgodzie z wolą Bożą.

Bliskie sercu św. Maksymiliana były również idee, które dopiero torują sobie drogę do dogmatycznych sformułowań, a już znajdują miejsce w sercach i wierze wielu wyznawców Kościoła. Ze ścisłego związku Maryi z Synem o. Kolbe wysnuwa wniosek o współodkupieniu rodzaju ludzkiego przez Matkę Boga; a z Jej oblubieńczej relacji w stosunku do Ducha Świętego „domyśla” się Jej wszechpośrednictwa łask. Nieobce było mu też przekonanie, że liczne objawienia Matki Bożej, to nic innego jak przejaw działalności Pocieszyciela, obiecanego ludziom przez wstępującego do nieba Chrystusa.

Św. Maksymilian, rycerz Niepokalanej – jak średniowieczny rycerz zachwycony swą panią, jej walorami ciała i ducha, zakochany, oddający się jej na służbę, walczący w jej sprawie, gotów oddać za nią życie – zachwyca się Jej Niepokalanym Poczęciem, walczy o Nią i dla Niej. Pragnie zdobyć dla Niej kolejne, należne Jej tytuły – Współodkupicielki i Wszechpośredniczki łask. Pragnie podbić dla Niej cały świat, wszystkie serca złożyć u Jej stóp. I jak rycerz Średniowiecza nosił kokardkę swe ukochanej, oznakę swej przynależności, tak św. Maksymilian, a zanim rzesze rycerzy spod znaku MI, nosił i rozpowszechniał z wiarą w nadprzyrodzoną moc Cudowny Medalik...

Trójca Święta i Maryja

Św. Maksymilian stawia Maryję obok Trójcy Świętej. Widzi w Niej „dopełnienie” Boga. To już wiemy.

Jest takie opowiadanie... Gdy Maryja zasnęła i została wzięta z ciałem i duszą do nieba, zobaczyła wielki tłum ze wszystkich narodów, pokoleń, języków i ludów, które mieszkają na ziemi. Oto przed tronem Baranka ustawiły się długie szeregi męczenników, dziewic, wyznawców; ludzi wolnych i niewolników – i wielu, wielu jeszcze innych, okrytych chwałą... Wszyscy stali we własnych szeregach.. Maryja usiłowała przyłączyć się do

któregoś z szeregów. Najpierw stanęła pośród wyznawców, ale ci powiedzieli Jej, że nie ma tu dla Niej miejsca... Podeszła do dziewic – te mówią: *Tyś Matka!* Matrony odesłały Niepokalaną słowami: *Maryjo! Tyś Dziewica!* Stanęła w szeregu męczenników... ale i ci powiedzieli, że nie tutaj Jej miejsce. Stanęła cichutko pośród prostych ludzi – oni: *My, niegodni! Abyś razem z nami szła do nieba.* Niewolnicy już z daleka wzbraniali Maryi nawet podejść... I tak obeszła wszystkie szeregi. I wszyscy grzecznie odmówili. W żadnym szeregu nie było godnego miejsca dla Królowej nieba i ziemi, dla Matki Boga... Stanęła Maryja zakłopotana – *Co zrobić?* Po chwili podszedł do Niej znajomy anioł, Gabriel z Nazaretu. Pokłon głęboki złożył. Poprosił, by za nim poszła. I zaprowadził Ją archanioł przed Boży tron.

A tu siedzi cała Trójca Przenajświętsza! Aż zachnęła się Maryja... *A skądże mi to...?* Ale Gabriel nie zważał na zakłopotanie Maryi. Rzekł: *Pani i Królowo! Tu jest Twoje miejsce. Obok Boga Ojca. Obok Twego Syna. Obok Ducha Świętego, Twego Oblubieńca.* Zmieszała się Maryja na te słowa. Skromnie siadła. A tu podchodzą do Niej z koronami Trzy Osoby Boże. Najpierw Bóg Ojciec – włożył koronę swej Córce, z namaszczeniem. Potem podszedł do Niej Jezus – i On ukoronował swoją Matkę. Na końcu podszedł Duch Święty, Jej Oblubieniec – i na głowę Oblubienicy położył koronę z diademem... A chóry anielskie śpiewały:

Królowa w złocie z ofiru stoi po twojej prawicy.

W szacie wzorzystej prowadzą ją do Króla.

Król pragnie twego piękna!

Córa królewska wchodzi pełna chwały,

Odziana w złotogłów. (Ps 45)

To tylko opowiadanie... Ale zawiera w sobie głęboką treść, bardzo bliską sercu św. Maksymiliana; treść, nad którą żarliwie rozmyślał każdego dnia. Nawet w tym dniu, gdy za chwilę miało przyjść do Niepokalanowa gestapo – 17 lutego 1941 roku.

Było jeszcze rano. O. Maksymilian dyktował artykuł br. Arnoldowi... Artykuł zatytułował: *Niepokalane Poczucie*. W nim to napisał to ważne zdanie: *A Ona wpleciona w miłość Trójcy Przenajświętszej staje się od pierwszej chwili istnienia na zawsze, na wieki dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej.* To tajemnicze włączenie Niepokalanej w miłość Trójcy Przenajświętszej sprawiło, że wzniosła się ponad wszelkie stworzenie i stała się

w niewymowny sposób „Bożą Osobą” – stała się *od pierwszej chwili na zawsze, na wieki dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej.*

To zadziwiające bogactwo łaski sprawia, że Niepokalana jest tym, czym jest – ideałem i mocą chrześcijan w dążeniu do świętości oraz w misji apostołskiej. I w tym sensie tajemnica Niepokalanego Poczęcia stanowi pierwszy i główny fundament teologiczny MI.

* * * * *

Trzy kroki do MI

Już tak jest z wszelkimi organizacjami na tym świecie, że przynależność do nich obwarowana jest pewnymi warunkami. Trzeba dokonać określonych czynności, spełnić wymogi, odbyć pewne szkolenie...

W organizacjach kościelnych, które mają na celu rozwój duchowy jej członków, a także charakteryzuje je aspekt apostołski, należy najpierw przejść kilka *kroków* po drodze ku doskonałości, pokonać pewne *stopnie*, które wiodą wyżej... To są te warunki, które jednocześnie stają się cechą, *charakterem* nowego adepta. Podobna „procedura” obowiązuje w Rycerstwie Niepokalanej. Do MI może należeć każdy katolik. Stowarzyszenie jest otwarte na wszystkich. Nie oznacza to jednak, że naboru rycerzy dokonuje się na ulicy i bez żadnego przygotowania wciela do organizacji wszystkich chętnych.

Stan rycerski zawsze stawiał wysokie wymagania wobec nowych członków. Średniowieczni rycerze musieli się wykazać nie tylko pewną majątnością, ale i szlachetnością charakteru, religijnością i obyczajnością. Jednym słowem – rycerzem nie mógł być byle kto... Skoro istniały wymogi kwalifikujące do świeckiego stanu rycerskiego, to i o przynależności do Rycerstwa Niepokalanej decyduje spełnienie pewnych warunków.

Warunki te prezentuje *Dyplomik MI: 1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej macierzyńskich rękach; 2. Nosić Cudowny Medalik; 3. Wpisać się do księgi Rycerstwa w jego kanonicznej siedzibie.*

Można powiedzieć, że warunek pierwszy jest **istotny**. Drugi warunek – **symboliczny**. Wreszcie warunek trzeci – **formalny**.

Krok pierwszy... Oddanie się Niepokalanej – warunek istotny

Rycerz Niepokalanej ma być Niepokalanej... Niczyj inny! Oto jak najkrócej można zdefiniować wymóg oddania się Maryi. Być Jej. Kochać Ją. Służyć. Spełniać wszelkie życzenia. Sprawiać przyjemność. Takie jest prawo miłości. To nawet nie przykazanie. Papież Benedykt XVI pięknie mówi o miłości w encyklice *Deus Caritas est*; że jest to odpowiedź zakochanego w Bogu człowieka na miłość kochającego Ojca. Zakochani wiedzą najlepiej, że miłość to nie obowiązek, to nie nakaz. To wolność w czynieniu dobra ukochanej osobie, nieustanna chęć obdarowywania jej wszystkim, co najlepsze. A kogo ma rycerz kochać? Kogo obdarowywać? Tę, której jest rycerzem. Niepokalaną! To więcej niż być narzędziem. Narzędzie nie ma woli, nie ma serca. To być Jej „oblubieńcem”, gotowym na wszystko! To upodobnić się do Niej.

A dlaczego rycerz ma się oddać Niepokalanej, a nie na przykład Panu Jezusowi? Tak postawione pytanie świadczy o niezrozumieniu Ewangelii i całego Pisma Świętego. Maryja nie jest przypadkową postacią w historii zbawienia. *Niewiasta* pojawia się już na początku *Księgi Rodzaju*. Jest na Golgocie. Znajdujemy Ja też w ostatniej *Księdze Objawienia* – w *Apokalipsie*. Jest zatem kimś bardzo ważnym dla Boga.

To nie przypadkiem, Jezus na krzyżu zwrócił się do swojej Matki przez: *Niewiasto...* To echo słów: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę...* (Rdz 3,15). To *Ona* zmiążdży głowę szatanowi.

To nie przypadek, że Chrystus najpierw zwrócił się do Maryi, a potem do Jana... To nie Maryja potrzebowała opieki po śmierci Jezusa.– to Jan potrzebował... Jan występuje tu jako przedstawiciel wierzących. Nie reprezentuje samego siebie. Tak jak Nikodem, Kajfasz, Samarytanka – także nie reprezentują samych siebie. Reprezentują określone grupy ludzi: Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa; żydowskiej „synagogi”; ludności pogańskiej... Taka była „maniera” św. Jana Ewangelisty.

O „ważności” Maryi świadczy też Jej związek z Duchem Świętym. W Lourdes Maryja powiedziała: *Ja jestem... Niepokalane Poczęcie*. Forma wypowiedzi identyczna do tej, którą usłyszał Mojżesz na górze Horeb: *Ja jestem...* Tak przedstawił się Bóg. Św. Maksymilian zauważa jeszcze, że *Niepokalane Poczęcie* to „imię” Ducha Świętego, gdyż Duch: oznacza tchnienie, początek, poczęcie; Święty – jest synonimem niepokalaności. Można by rzec, że Duch Święty to *Niepokalane Tchnienie, Niepokalany*

Początek, Niepokalane Poczęcie... To św. Maksymilian odważy się stwierdzić:

Filius incarnatus est: Jesus Christus (Jezus Chrystus to Syn wcielony);

Spiritus Sanctus quasi incarnatus est: Immaculata

(Niepokalana to niemal wcielony Duch Święty)

Oto powody, dla których rycerz oddaje się Niepokalanej! Powody, które w Piśmie Świętym „wyłuszczył” sam Bóg, na Golgocie powtórzył je Syn Boży, a w Lourdes – Duch Święty... Oddając się Niepokalanej nie umniejszamy naszego oddania się Chrystusowi. Przeciwnie, spełniamy Jego testament: *Niewiasto, oto syn Twój – Oto Matka twoja.*

Zatem, co należy zrobić, żeby oddać się Maryi – oddać się Jej całkowicie? Najlepiej uczynić to własnymi słowami, własnym aktem woli: *Jestem Twój!* Ten akt woli raz uczyniony a nie odwołany pozostaje wciąż ważny. Można użyć gotowych formuł, zawartych choćby w *Dyplomiku*. Dobrze jest ten akt prywatnie ponawiać. Dobrze jest choćby westchnąć: *Maryja!* Dobrze jest „umówić się” z Maryją, że chociaż byśmy zapomnieli Jej coś oddać, to i tak wszystko, co czynimy – dla Niej czynimy!

Krok drugi... Cudowny Medalik – warunek symboliczny

Czym dla małżonków jest obrączka, tym dla rycerza jest noszony na szyi *Cudowny Medalik*. To symbol przynależności, „zależności”. Dobrze charakter owego związania oddawała rzymska formuła: *Ubi tu Gaius, ibi ego Gaia*. Gdzie ty, tam ja! Ten medalik ma nam przypominać czyi jesteśmy.

Ponadto, *Cudowny Medalik* jakby streszcza istotę MI. Historia medalika sięga roku 1830, kiedy to nowicjusze z zakonu Sióstr Miłosierdzia, Katarzynie Labouré objawiła się Maryja. W widzeniu Niepokalana stała na kuli ziemskiej, deptając łeb węża symbolizującego szatana. Z rąk Maryi spływały promienie Bożych łask. Matka Boża poleciła wykonać medalik według tego wzoru i rozdawać go wszystkim potrzebującym. Obiecała, że na każdego, kto ten medalik będzie nosił spłyną łaski. Więcej nawet, *Cudowny Medalik* „działa” również i wtedy, gdy ktoś uparcie odmawia jego noszenia, i nosi go bez swojej wiedzy. Bywa, że wszyty po kryjomu do ubrania w swoim czasie pociąga duszę ku Najświętszemu Sercu Pana Jezusa – *przez Niepokalaną!*

Tak naprawdę to dla ludzi obojętnych, zimnych, wrogich został on objawiony. Dla niewierzących, by się nawrócili...

Św. Maksymilian przyjął ten medalik niejako na „zbrojne wyposażenie” Rycerstwa. W ten sposób medalik stał się „amunicją” MI. O. Kolbe żartobliwie nazywał go „kulką”...

Ta *kulka* nie czyni nikomu szkody, nie zabija. Ona ratuje życie. Życie wieczne! I nie jest to przesąd. Życie dostarcza nam aż nadto dowodów. Wystarczy poczytać *podziękowania* w *Rycerzu Niepokalanej*... Warto też zapoznać się z dobrze „udokumentowanym” przypadkiem nawrócenia Alfonsa Ratisbonne. Cud nie jest kategorią przesłłą, historyczną. Cud nam ciągle towarzyszy. Trzeba tylko weń uwierzyć, a nie *przeżywać* go przypadkiem!

Noszenie Cudownego Medalika nie jest warunkiem *sine qua non* przynależności do MI, ale byłoby dziwne, gdyby rycerz Niepokalanej nie posiadał emblematu swojej Pani. Średniowieczny Roland nie wybaczyłby sobie zgubienia kokardki swojej damy...

Cudowny Medalik niech będzie naszym znakiem rozpoznawczym. Niech będzie znakiem przynależności do Niepokalanej wszystkich, którzy przyjęli testament Golgoty – *Oto Matka twoja!*

Wokół postaci Niepokalanej widnieją słowa: *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami!*

Najpiękniejsza modlitwa rycerza.

Krok trzeci... Wpisanie się do księgi Rycerstwa – warunek formalny

Trzecim warunkiem jest wpisanie się do księgi Rycerstwa w siedzibie kanonicznie założonej. Nie jest to warunek ani istotny, ani symboliczny. To jedynie wymóg formalny. Każde stowarzyszenie posiada rejestr swoich członków. Rycerstwo Niepokalanej również chce wiedzieć kim dysponuje. Pomaga to w sprawnym działaniu organizacji.

*

Najważniejszym i obowiązkowym warunkiem przynależności do Rycerstwa Niepokalanej jest całkowite oddanie się Niepokalanej.

Noszenie Cudownego Medalika jest wielce chwalebne...

Wpisanie się do księgi – pożyteczne...

* * * * *

INTENCJE MI NA ROK 2022

*Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami
oszukującymi samych siebie (Jk 1,22)*

STYCZEŃ: Abyśmy w 100-lecie powstania *Rycerza Niepokalanej* pamiętali o całym dziedzictwie św. Maksymiliana, poddając je refleksji i propagując na całym świecie.

LUTY: Abyśmy w tych niepewnych czasach składali naszą ufność w Niepokalanej, jak przystało na Jej rycerzy.

MARZEC: Abyśmy w Wielkim Poście uświadomili sobie, że wszystko ma swój czas – czas choroby i czas uzdrowienia, oraz zawierzili ten czas opiece NMP Niepokalanej.

KWIECIEŃ: Abyśmy trwali w postawie *fiat* Maryi realizując rycerski cel, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Sercem Przenajświętszym Pana Jezusa – przez Niepokalaną – połączyć.

MAJ: Abyśmy w codziennej służbie rycerskiej posługiwali się wszelkimi dostępnymi i godziwymi środkami, przede wszystkim zaś propagowali Cudowny Medalik.

CZERWIEC: Abyśmy szli na cały świat i pod opieką Niepokalanej propagowali adorację Najświętszego Sakramentu, prosząc o pokój i zdrowie dla wszystkich narodów.

LIPIEC: Abyśmy nie umierali dla siebie, lecz oddawali swe życie za bliźnich, tak jak uczynił to św. Maksymilian Maria Kolbe, dając tym przykład rycerskiej wiary i miłości.

SIERPIEŃ: Abyśmy nieustannie służąc Niepokalanej, naszemu Ideałowi – każdym swym czynem, myślą i słowem – zachęcali wszystkich do wstąpienia w szeregi Jej Rycerstwa.

WRZESIEŃ: Abyśmy byli gotowi do codziennej modlitwy i ofiary za nawrócenie grzeszników i uświęcenie wszystkich za pośrednictwem Niepokalanej.

PAŹDZIERNIK: Abyśmy nie odstępowali od modlitwy różańcowej, stali na straży wiary w świecie, chroniąc jej chrześcijańskich wartości.

LISTOPAD: Abyśmy, szczególnie w okresie Adwentu, trwali w radosnym oczekiwaniu na drugie przyjście naszego Pana, dając przykłady wierności Niepokalanej.

GRUDZIEŃ: Abyśmy za wzorem św. Maksymiliana radowali się Niepokalanym Poczęciem i stawali się dla świata znakiem rycerskiego powołania do świętości.

*Miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa,
aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim
przez Niepokalaną połączyć,
jest naszym jedynym bodźcem.*

(św. Maksymilian Maria Kolbe)